

Wereszycki, Henryk

Stosunki Hotelu Lambert z Hercenem i Bakuninem w przededniu powstania styczniowego

Przegląd Historyczny 48/2, 234-269

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK WERESZYCKI

Stosunki Hotelu Lambert z Hercenem i Bakuninem w przededniu powstania styczniowego*

Stosunek Hercena do Polaków i sprawy polskiej jest na ogół dobrze znany i zbadany¹. Do tej pory przedstawiano stosunki Hercena i jego współpracowników z demokratami polskimi. Jakże miał Hercen nastawienie do arystokracji polskiej, to wynika niejako samo przez się z tego, co społecznie reprezentował. Jako do przedstawicieli warstwy obszarnej musiał się Hercen do nich odnosić wrogo. Ale sprawa się komplikowała, kiedy ci arystokraci występowali nie tylko jako przedstawiciele prawicy społecznej, ale także jako rzecznicy polskich aspiracji niepodległościowych. A taką właśnie rolę objęli ludzie ks. Czartoryskiego w momencie, kiedy sprawa walki o niepodległość stała się znowu aktualna, a mianowicie na początku 1861 roku.

Jest to ciekawy problem ideologiczny, który zbadać się daje w oparciu o materiały zachowane w Archiwum Czartoryskich. Problem ten jest dość skomplikowany. Wystarczy chociażby przypomnieć sobie co pisze Hercen w pięknych rozdziałach „Byłoje i dumy” poświęconych Polakom i ich sprawie². Podkreśla on tam przecież jak wiele dzieliło go od Polaków, dla których miał tyle naprawdę głębokiej sympatii; wspomina, że jedynie z Worcellem mógł bez zastrzeżeń się porozumieć, a inni działacze polscy — nie zapominajmy, że byli to przecież mniej lub więcej radykalni demokraci — razili go obcością ideologiczną. Hercena oddalało od nich to, że byli oni jakby zwrócenii w przeszłość, że chcieli odbudo-

* Artykuł ten oddany był do „Przeglądu Historycznego” w r. 1951, ale z powodów niezależnych od autora dopiero obecnie może się ukazać drukiem. Wprawdzie tymczasem w zeszycie specjalnym „Przeglądu Historycznego” („Z Epoki Mickiewicza”) ukazał się artykuł I. Koberdowej pt. *Walka czartoryszczyzny przeciwko sojuszowi polskich i rosyjskich rewolucjonistów w czasie powstania styczniowego*, oparty częściowo na tych samych materiałach, ale zagadnienia te zostały w obu artykułach oświetlone w sposób zgoła odmienny.

¹ Najbardziej podstawowy materiał znajduje się w wydawnictwie A. I. Hercena, *Połnoje sobranije soczinienij i pisem* pod red. M. K. Lemke, 1919—1925, tomów XXII. W komentarzach tej publikacji przedrukowano ogromną ilość materiału archiwalnego, a ponadto uwzględniono prawie całą współczesną literaturę publicystyczną (cytuujemy w dalszym ciągu: Lemke).

² A. I. Hercen, *Byłoje i dumy*, Moskwa 1946, s. 577 i n.

wywać to, co należało do przeszłości, gonili niejako za marami minionych czasów, a on, Hercen, cały zwrócony był w przyszłość, tę przyszłość, która właśnie się rodziła, a którą on widział w ludzie rosyjskim. Hercen podkreślał³, że w przeciwieństwie do Polaków lud rosyjski walczy nie o jakieś fantastyczne ideały, że nie pójdzie na jakąś krzyżową wyprawę zza grobu, natomiast walczy o własną ziemię, cudzej nie pożądając. Natomiast emigracja polska⁴ to jakiś relikwyt feudalnej epoki, to wspaniali rycerze, dla których odwagi i poświęcenia żywi on prawdziwą cześć, ale którzy należą do przeszłości i odejść muszą.

O ileż zatem silniejszą obcość odczuwać musiał Hercen w zetknięciu z arystokratami polskimi i ludźmi pracującymi na rzecz tej arystokracji. Ale też zagadnienie to jest dwustronne, albowiem taki sam problem istnieje i po stronie polskich działaczy arystokratycznych, którym przyszło zetknąć się z tym wybitnym przedstawicielem rosyjskiej rewolucyjnej demokracji.

Archiwalia Hotelu Lambert pozwalają nam na zbadanie nieposzlakowanie szczyrych, bo przeznaczonych na użytek wewnętrzny, wypowiedzi ludzi obozu Czartoryskiego na temat stosunku do Hercena i „Kołokole”. Zbadanie tych wypowiedzi może być ciekawą sondą ideologiczną, zapuszczoną w świadomość klasową i narodową tej grupy emigracji polskiej.

To że działacze Hotelu Lambert uważali Hercena za wroga klasowego, nie może wzbudzać żadnych wątpliwości. Nie kryli się oni przecież z tym od dawna. Wystarczy przypomnieć, że tuż przed rozbudzeniem się ruchu patriotycznego w Warszawie w maju 1860 r. organ obozu Czartoryskiego „Wiadomości Polskie” stwierdzał mówiąc o Hercenie⁵, że „przestrzeń jaka dzieliła nasze wyobrażenia polityczne, społeczne i religijne, nie zdawała się nam podobną do przebycia i przyznajemy, żeśmy nie widzieli żadnej możliwości zrozumienia się i pogodzenia”, a to z tego między innymi powodu, że „skład dzisiejszego społeczeństwa europejskiego obudza w nim tylko pogardę i śmiech szydę na usta sprowadza”. „Wiadomości” wyrażają zdecydowaną niechęć do „socjalistycznych” projektów Hercena rozwiązania sprawy włościańskiej w Rosji i w końcu bardzo dobitnie konkludują: „Wyznajemy z żalem, oświadczenia życzliwe p. Hercena, uznające prawo Polski do samoistnego bytu, któreśmy w pamięci zapisać przyrzekli, tracą obecnie wiele na swej moralnej wartości, tracą niemal wszystko ze swego politycznego znaczenia...”. Wypowiedzi te w sposób jaskrawy i zdecydowany dają wyraz tej przepaści klasowej, jaka dzieli obóz arystokracji polskiej od tego, co reprezentował Hercen. Rozumiał on to na pewno równie dobrze. Wystarczy przecież zwrócić uwagę na to, co podkreślał we swych wspomnieniach o Worcellu, kiedy mówi o tym rewolucjonście, że „twardo i jawnie rewolucyjny sztandar Polski przeciwstawił partii Czartoryskich”⁶. Zapewne to właśnie było jednym z momentów ułatwiających zbliżenie między Hercenem a Worcellem. Niemniej Hercen nie wdawał się w szczegółowe polemiki z Po-

³ Lemke XV, s. 517.

⁴ Lemke XVII, s. 407 n., artykuł drukowany w „Kołokole” z 1 grudnia 1864 r.

⁵ Cytowane wg M. Jakóbiec, *Literatura rosyjska wśród Polaków w okresie pozytywizmu*, Wrocław 1950, s. 74 n.

⁶ A. I. Hercen, *Bytoje i dumy*, s. 582.

lakami. Niewątpliwie niemałą rolę w tej powściągliwości polemicznej odgrywać musiała okoliczność bardzo istotna, a mianowicie świadomość, iż Hercen reprezentuje naród panujący, a Polacy bez względu na ich przynależność klasową należą do narodu uciskanego. W tym się bezspornie przejawiała prawdziwa postępowość, chcielibyśmy rzec prawdziwy internacjonalizm tego wielkiego Rosjanina.

Przedmiotem naszych rozważań są stosunki Hotelu Lambert z Hercenem i bliskimi jego współpracownikami w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch powstania styczniowego. Albowiem jeśli Hercen był zawsze pełen powściągliwości w polemice z Polakami bez względu na ich przynależność klasową, to z analogicznego powodu, w chwili kiedy wybuchło powstanie, dla ludzi Hotelu Lambert, którzy wtedy stali się oficjalną agenturą Rządu Narodowego w Europie Zachodniej, poglądy społeczne Hercena stawały się mniej ważne, a interesowały ich tylko sprawy doraźne, a mianowicie to, co można było od Hercena uzyskać w akcji propagandowej na rzecz powstania. Natomiast okres 1861 i 1862 jest właśnie dla stosunków między arystokracją polską a przedstawicielem rosyjskiej rewolucyjnej demokracji najciekawszy i najbardziej pouczający, już choćby z tego względu, że ani samo powstanie jeszcze wtedy nie było przesądzone, ani rola jaką w nim przyjdzie odegrać obu stronom.

Impuls do zbliżenia między Polakami a Hercenem dały w r. 1861 artykuły, które zamieścił „Kołokoła” na wiadomość o pierwszych krwawych demonstracjach w Warszawie. Oczywiście nie były to pierwsze wypowiedzi ani „Kołokoła”, ani Hercena o Polsce. Hercen sprawą polską zajmował się w swej działalności publicystycznej już od Wiosny Ludów. Jak wiadomo w czasie wojny krymskiej Hercen zajął bardzo zdecydowane stanowisko propolskie⁷ dlatego, że tak jak w innych sytuacjach międzynarodowych XIX wieku popieranie sprawy niepodległości polskiej było z reguły równoznaczne z popieraniem sprawy rewolucji i postępu społecznego. Po zakończeniu wojny krymskiej sprawa polska niejako zesłała z widowni międzynarodowej, a zainteresowania wszystkich czynnych elementów międzynarodowej emigracji demokratycznej i rewolucyjnej koncentrowały się około sprawy włoskiej. Dopiero pierwsze demonstracje warszawskie uczyniły ją nagle w pełni aktualną i wtedy właśnie rozległ się potężny głos Hercena z trybuny „Kołokoła” — pisma, które właśnie wtedy było u szczytu swoich wpływów. Właśnie rok 1861 jest tym apogeum znaczenia Hercena i „Kołokoła”, o którym potem Hercen będzie melancholijnie wspominał w przepięknym rozdziale „Apogeum i perigeum” w „Byłoje i dumy”⁸. W każdym razie w r. 1861 żaden publicysta z całej plejady emigrantów, która wówczas korzystała z azylu na bruku londyńskim, nie miał takiej ogólnoeuropejskiej popularności, jak właśnie Hercen. Oczywiście mowa tu o popularności w warstwach politycznie wówczas decydujących, to znaczy szerokich warstwach burżuazji zachodniej i środkowej Europy. Dlatego też i oddźwięk emigracji polskiej był tym razem znacznie żywszy niż przy okazjach poprzednich. Trzeba sobie ponadto zdać sprawę z tego, że tak jak Herceno-

⁷ Lemke XI, s. 47 n. oraz J. Ilsberg, *A. I. Hercen. Życie i twórczość*, Moskwa 1950, s. 328 n.

⁸ A. I. Hercen, *Byłoje i dumy*, s. 715 n.

wi trudno się było porozumieć z Polakami, tak też i emigranci polscy wszystkich zresztą odcieni mieli poważne opory w stosunku do ideologii i haseł głoszonych przez „Kołokoła“. Dla emigrantów polskich kamieniem obrazy była koncepcja federacji słowiańskiej, która była ulubioną ideą Hercena. Traktował on tę sprawę szczerze i po prostu: z chwilą kiedy narody słowiańskie staną się narodami wolnymi, mogą na zasadach równości wejść w związek, który by ich bronił przed agresywnością Niemiec. A trzeba uprzytomnić sobie, że dla Hercena Niemcy to był nie tyle naród niemiecki, ile ta sfera dygnitarzy carskich, którzy byli najbardziej widomymi przedstawicielami samodzierżawia. Baronowie kurlandzcy, ci „ostzejcy“, Benkendorfewie, Bergi i Adlerbergi, Budbergi i Nesselrodowie, oto ci Niemcy, których Hercen najbardziej nienawidził, w nich słusznie widząc najsprawniejsze podpory reżymu mikołajewskiego. Stąd też jego tendencja do podkreślania solidarności narodów słowiańskich. Oczywiście nie miało to nic wspólnego z panslawizmem carskim, jak to się roiło w głowach polskich emigrantów. Ale też trzeba zaznaczyć, że tym uprzedzeniem w stosunku do ideologii Hercena najmniej ulegali Polacy w kraju, a zwłaszcza działacze rewolucyjni polscy, którzy byli w jakichś bliższych czy nawet dalszych związkach z rewolucyjnym ruchem rosyjskim na terenie samej Rosji. Natomiast na emigracji i wśród działaczy polskich, którzy wyłącznie z emigracji czerpali inspiracje, ta nieufność do Hercena istniała szczególnie silnie przed rozpoczęciem się okresu manifestacji warszawskich. Komplikowało się to ze sprawą stosunku do ziem litewsko-białorusko-ukraińskich i granicy 1772 r., która nawet dla lewego skrzydła emigracji była pewnego rodzaju „tabu“. Natomiast dla prawego skrzydła emigracyjnego ta nieufność, jak mówiliśmy powyżej, była znacznie głębsza, bo wynikała z istotnych pobudek społecznych. Hercen jako apostoł wyzwolenia chłopów rosyjskich nie mógł wzbudzać sympatii wśród polskiej arystokracji. Jakich argumentów używał obóz Czarotoryskich w polemice z Hercenem, to już zależało od doraźnych okoliczności, ale fundament rozdzwiewu pozostawał oczywiście niezmienny.

Wszystko to na wiosnę 1861 roku znikło pozornie jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Polska emigracja wszystkich odcieni ideologicznych znalazła się w stanie niezwykłego podniecenia. Wszystkie źródła rękopiśmienne świadczą o tym najdobitniej⁹. Wiadomości nadchodzące z Warszawy oszałamiały emigrację, która — jak każda emigracja — nie zdawała sobie dokładnie sprawy z przemian, jakie się w kraju dokonywały, a które nagle objawiły się niespodziewanym ruchem manifestacji i krwawych demonstracji. W takich nastrojach odezwał się „Kołokoła“ Hercena i nic dziwnego, że od razu wszystkie nieufności zamilkły; Hercen stał się wśród Polaków niezmiernie popularny. Znany jest szereg adresów, które wszystkie grupy emigracyjne kierowały do Hercena¹⁰. I Hercen w „Byłoje i dumy“¹¹ wspomina o tym, że stary książę Adam Czarotoryski wysłał do niego swego syna z dziękczynnym piśmem. Ze przy tej okazji starał się Hotel Lambert nawiązać współpracę z Hercenem, o tym dowiedzieliśmy się dopiero z papierów Biura Hotelu Lambert.

⁹ H. Wereszycki, *Anglia a Polska 1860—1865*, Lwów 1935, s. 17.

¹⁰ Lemke XI, s. 11 n.

¹¹ A. I. Hercen, *Byłoje i dumy*, s. 754.

W związku z poruszeniem opinii zachodnio-europejskiej wypadkami warszawskimi rozpoczęli działacze Hotelu Lambert także i na terenie angielskim robotę propagandową. Pod koniec maja i na początku czerwca z ramienia starego księcia Adama pojechali do Londynu najwybitniejsi jego współpracownicy¹², a niejako szefem tej misji był książę Władysław, o którym już powszechnie wiedziano, że będzie politycznym spadkobiercą umierającego księcia wojewody. W tej misji londyńskiej z wiosny 1861 znaleźli się przedstawiciele różnych odcieni ideologicznych, grupujących się około Czartoryskich. Jak wiadomo skrajnie prawicowe poglądy reprezentował Władysław Zamoyski, będący pod wpływem jezuitów, utrzymywany w swym fanatyźmie religijnym przez Waleriana Kalinkę. Znacznie bardziej natomiast liberalny był Julian Klaczko, wówczas w pełni swoich zdolności literackich i dziennikarsko-propagandowych. Miał on oczywiście i jako człowiek stosunkowo młody, i ze względu na swoją niezmiernie wrażliwą i subtelną inteligencję silne wyczucie nastrojów i aspiracji politycznych tego świata społecznego, w którym przyszło mu działać. Wszystko to co poruszało, interesowało i było bliskie szerokim sferom mieszczaństwa zachodnio-europejskiego, było dla Klaczki zrozumiałe, było przez niego przejęte i przetrawione. Inaczej nie byłby zdobył sobie tej pozycji europejskiej, jaką wówczas istotnie posiadał. Tym się też tłumaczy, że właśnie jego wyróżniał Hercen swoją sympatią wśród ludzi księcia Czartoryskiego. Oczywiście odgrywała tu zapewne rolę także i sympatia wynikająca z tego, że zarówno Hercen umiał ocenić talent publicystyczny Klaczki, jak i naturalnie Klaczko musiał mieć podziw dla wielkiego talentu pisarskiego szlachetnego redaktora „Kołokołu“.

Zbliżeni do Zamoyskiego na terenie Hotelu Lambert byli dwaj bracia Jordanowie, Zygmunt i Władysław, którym przyszło dziwnym zbiegiem okoliczności prowadzić te wszystkie działania, które praktycznie wynikły ze stosunków między Czartoryskim a redakcją „Kołokołu“. Obaj pochodzili z dość zamożnego ziemiaństwa, obaj mieli w sobie niezmiernie wiele snobizmu — wywodzili się od Spytka z Melsztyna — zresztą byli ludźmi o wielkich ambicjach, niemałym temperamencie, który objawiał się zarówno w ich karierze wojskowej, jak też i w niezliczonych intrygach dyplomatycznych i pseudodyplomatycznych, które prowadzili zarówno wewnątrz Hotelu Lambert, jak i przede wszystkim na terenie tureckim, dokąd dostali się jako pułkownicy po powstaniu węgierskim. Mieli też istotnie niezmiernie szerokie stosunki w całym ówczesnym świecie politycznym europejskim; znali bez mała wszystkich wybitniejszych ludzi. W okresie Wiosny Ludów poznajomili się z Bakuninem; od kiedy znali Hercena, tego mi się stwierdzić nie udało, ale właśnie starszy z nich Zygmunt, który wtedy starał się o stanowisko *attaché militaire* przy ambasadzie tureckiej w Londynie, był tym, który nawiązał w r. 1861 pierwszy kontakt Hotelu Lambert z Hercenem.

Główną imprezą propagandową, jaką w pierwszych dniach czerwca organizowali wysłannicy Czartoryskiego w Londynie, był wielki mityng w sprawie polskiej, na który starali się oni zwerbować najwybitniejsze osobistości politycznego świata londyńskiego. Jeszcze nim książę Władysław

¹² H. Wereszycki, op. cit., s. 22.

sław oddał Hercenowi list swego ojca, posłano do redaktora „Kołokołu“ Klaczkę z prośbą, aby Hercen wziął udział w tym mityngu. Hercen listownie na ręce Czartoryskiego odmówił. „Ile razy nasi bracia Polacy — pisał¹³ — zbierają się w imię niepodległości Polski i nas zapraszają, to bez względu na jakiegokolwiek różnice w odcieniu naszych poglądów, jesteśmy im niezmiernie za to wdzięczni. Wszak nam trzeba wielkiej ekspiacji, a oznaki Waszej sympatii odczuwamy jako ulgę. Mimo to jednak proszę mi pozwolić, bym odmówił zaszczytu, który mi Pan i Pańscy przyjaciele proponują. To co powinien powiedzieć Rosjanin wobec ostatnich wypadków warszawskich, to starałem się powiedzieć w miarę moich sił w moim imieniu i imieniu moich przyjaciół w Rosji — Pan zna przecież moje artykuły w »Kołokole«. Nie mogę do tego nic więcej dodać, nawet i z trybuny, jak ten sam okrzyk przekleństwa i lzy“. W dalszym ciągu tego pięknego listu wyraża jeszcze raz wiarę swoją „w dogmat absolutnej niepodległości Polski“ i przekonanie, że ludy zamieszkujące kraje między Polską a Rosją same zadecydują o swym losie. „Dodaję — pisze — że każdy Rosjanin, który nie podziela tego zdania, jest tak samo naszym jak i Waszym nieprzyjacielem“. W zakończeniu prosi, aby książę ze swej strony wyraził na mityngu słowa sympatii dla chłopów rosyjskich, którzy niedawno poginęli pomordowani pod Kazaniem. Szło tu o słynną masakrę we wsi Bezdna w kwietniu 1861 r., która takie wrażenie zrobiła w całej Rosji, a przede wszystkim na rewolucjonistach rosyjskich zarówno w kraju, jak i na emigracji¹⁴.

Z listu tego wynika jasno, jak sobie wyobrażał Hercen stosunki z pracą emigracji polskiej. Po pierwsze odmawiając udziału w mityngu organizowanym przez Czartoryskiego Hercen zaznaczał, że nie rzuci swego autorytetu na szalę wpływów arystokratycznych na terenie emigracji polskiej. Po drugie jednak podkreślił, że nigdy nie wystąpi przeciw jakiegokolwiek akcji, jeśli ta odbywa się w imię niepodległości polskiej. Popierając ten postulat uważa Hercen, iż jest to obowiązkiem każdego postępowego i uczciwego Rosjanina, ale też w jego przekonaniu i Polacy, jeśli apelują do Rosjan o poparcie ich dążenia do niepodległości, to muszą wzajemnie popierać postulat wolności rosyjskiej, co w danym konkretnym wypadku oznaczało wolność chłopów rosyjskiego, wyzwolenie całego narodu rosyjskiego spod wspólnego jarzma carskiego gniożącego i Polaków i Rosjan. Dla Hercena sprawa wolności Rosji — tak pojętej — jest sprawą, z której wynika i sprawa wolności Polski. Te dwie sprawy są w umyśle Hercena, w całej jego ideologii, jak najściślej, rzecz można nierozzerwalnie związane. Kto zatem nie popiera obu tych spraw równocześnie, ten jest wrogiem wolności rosyjskiej i wrogiem wolności polskiej. Pod tym względem pozostanie Hercen przez całe swe życie konsekwentny. Aż do końca swej działalności publicystycznej zawsze ten moment będzie się u niego powtarzać¹⁵. Zawsze we wszystkich następnych wypowiedziach w sprawie polskiej, wciąż będzie podkreślany jej związek ze sprawą wolności ludu rosyjskiego. Przy tym trzeba jeszcze silnie

¹³ Lemke XV, s. 196 n. drukuje ten list pod rokiem 1862 zamiast 1861; imię Czartoryskiego mylnie podaje Roman zamiast oczywiście Władysław.

¹⁴ Z. P. Baziljewa, „Kołokot“ Gercena 1857—1867, Moskwa 1949, s. 164. Lemke XI, s. 106 n.

¹⁵ Lemke XV, s. 182 n.; XVI, s. 6 — artykuł „Kołokoła“ z 31 grudnia, 1862 r.

podkreślić, że nie ma to charakteru jakiegoś przetargu politycznego, że nie jest to oparte na zasadzie *do ut des*. Hercen nie występuje w roli polityka, ale raczej apostoła swojej idei. Nie powiada Czartoryskiemu, że nie będzie popierał postulatu niepodległości polskiej, jeżeli Czartoryski nie upomni się o krzywdę chłopów rosyjskich. Stara się tylko wytłumaczyć Czartoryskiemu, że ten związek istnieje i że obowiązki ideowe Rosjan i Polaków są wzajemne.

Bardzo ciekawa była reakcja konserwatywnych polityków emigracji na ten zresztą poufny list Hercena. Jordan pisał do Kalinki¹⁶: „A propos listu Hercena, sądzę, że można go schować pomiędzy inne szpargały — chyba, że pan Klaczko zechce otworzyć kurs w 12 lekcjach o wartości Hercena i zasługach »Kołokoła«. Nigdy nie sądziłem, że nam potrzeba poświadczenia jakiegoś muzyka — aby go okazać Europie, jako tytuł do naszej egzystencji“ [tzn. niepodległości]. Widać z tego wyraźnie, jak tego szlachcica polskiego oburzyła wzmianka o chłopach i samostanowieniu Litwy, Białorusi i Ukrainy. Nie znaczy to jednak, aby Klaczko miał inne zgoła nastawienie do spraw społecznych, ale jako człowiek niezwykle lotnej inteligencji rozumiał, jak można korzystać z wypowiedzi Hercena dla polskiej propagandy. Jest to przede wszystkim różnica taktyki — temu zaprzeczyć nie można — ale także i stopnia reakcyjności społecznej. Klaczko pracował wprawdzie na rzecz polskiej arystokracji, ale związany był jednak ze światem już nie feudalnym czy półfeudalnym, ale kapitalistycznym Europy Zachodniej.

Niemniej jest faktem, że ani książę Czartoryski nie wspomniał o chłopach rosyjskich, ani nie podjął jakichś dalszych kontaktów z Hercenem. Dopiero przyjazd Bakunina pod sam koniec 1861 r. do Londynu miał dodać nowego impulsu tym stosunkom. Zresztą nie można stwierdzić żadnych żywszych stosunków redakcji „Kołokoła“ z Polakami w ogóle w drugiej połowie tego roku. Artykuły „Kołokoła“ z wiosny 1861 r. wywołały szereg polskich adresów dziękczynnych, składanych Hercenowi przez najrozmaitsze grupy emigrantów polskich, ale też do tego stosunki te się ograniczały.

Następnym odezwaniem się Hercena do Polaków, było jego pismo do Centralnego Komitetu Tow. Demokratycznego z okazji obchodu rocznicy listopadowej¹⁷. Ale wtedy przysłała do Londynu wiadomość, że Bakunin uciekł z Syberii i znajduje się w drodze do Europy przez Amerykę. Hercen stwierdzał w swym liście, że tym razem obchód 29 listopada odbywa się w warunkach zachwiania się władzy carskiej w samej Rosji i realnych nadziei na odzyskanie przez Polskę niepodległości. „Czyż nie jest godnym uwagi wydarzeniem, że człowiek, który w r. 1849 pierwszy zapoczątkował zjednoczenie wolnomyślnych Rosjan z patriotami polskimi... zjawił się znowu wśród nas wolny, żywy, pełen sił, witając z drugiej strony Oceanu Spokojnego świtanie polskiej niepodległości i rosyjskiej wolności?“. Wkrótce miał się Hercen przekonać, iż nie zawsze można będzie iść razem z Bakuninem w pełnej zgodzie, ale na razie dał się na pewien czas zasugerować jego temperamentowi rewolucyjnemu.

¹⁶ A[rchiwum] Cz[artoryskich] rkps 5695, s. 98, Z. Jordan do Kalinki 13 czerwca 1861 r.

¹⁷ Lemke XV, s. 13.

Kiedy Bakunin na Boże Narodzenie zjawił się w Londynie, pierwsze pytania, jakie rzucił Hercenowi dotyczyły sytuacji rewolucyjnej w Europie. Pytał Hercena o to, gdzie można natychmiast rozpocząć jakieś działania, oczywiście na jakimś terenie słowiańskim. Odpowiedź Hercena odnośnie do sytuacji w Polsce miała brzmieć następująco¹⁸: „W Polsce tylko demonstracje, Polacy rozumieją, że skoro car właśnie wyzwolił chłopów, to nie wolno robić powstania. Zbiera się chmura nad Polską, ale należy sobie życzyć, aby się rozeszła“. Czy istotnie tak właśnie dosłownie wyraził się Hercen, tego nie wiemy. Niemniej pewne jest, że przez cały czas tych kilkunastu miesięcy poprzedzających wybuch powstania styczniowego, nie tylko nie zachęcał, ale nawet przestrzegał Polaków przed rozpoczęciem walki zbrojnej i ściśle wiązał możliwość powodzenia powstania polskiego z rewolucyjnym ruchem rosyjskim. W danym momencie nie widział dostatecznych sił rewolucji rosyjskiej, nie widział sytuacji społecznej, która by umożliwiła taką rewolucyjną walkę o wolność rosyjską i niepodległość polską. Będzie temu dawał kilkakrotnie wyraz w publicznych i poufnych wypowiedziach w ciągu 1862 roku.

Ale cokolwiek by nie było, zjawienie się Bakunina w Londynie wywołało powszechne poruszenie, narzuciło bowiem przekonanie, że teraz emigracja rosyjska rozpocznie gwałtowną akcję o charakterze rewolucyjnym. I jeśli do Bakunina zgłaszają się natychmiast po jego przybyciu do Londynu najrozmaitsi emigranci, wśród nich naturalnie i polscy demokratyczni działacze najrozmaitszych odcieni, to dość nieoczekiwaną wizytą musią być odwiedziny Z. Jordana. Zresztą Jordan nie przybywał w charakterze „czysto prywatnym“. Przychodził on z upoważnienia Hotelu Lambert, który teraz pragnie na nowo podjąć kontakty z redakcją „Kołokoła“, kontakty nie podjęte przed sześciu miesiącami.

Jordan tak relacjonuje o tym ks. Czartoryskiemu¹⁹: „Znasz księżę niesmak mój do tego rodzaju sprzymierzeńców, a inni panowie [tzn. członkowie Biura] przypomniały sobie zapewne niewielką gotowość z mej strony, kiedy szło o wejście przed kilku miesiącami w stosunki z Hercenem. Zawiązałem je jednak, by zadosyć uczynić naleganiom... nie chciałem wierzyć byśmy do zgody przyjść mogli. Za przybyciem [do Londynu] odnowiłem dawną znajomość, by z niej wycisnąć cokolwiek by się, jeżeli nie czynnie dla nas bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi wycisnąć dało. Miałem po trzykroć rozmowy z tymi panami, za każdą razą po godzin kilka. Rozmowy były kategoryczne. Kto inny ufałby im zupełnie“. Teraz Jordan zaczyna pisać po francusku, aby niejako podkreślić, że jest świadom swej dyplomatycznej roli, a mianowicie zaznacza, że w głębi duszy żywi wobec redaktorów „Kołokoła“ nieufność, ale właśnie jako wytrawny dyplomata nie dał im tego poznać. Referuje więc dalej Jordan poglądy swych rozmówców, ale z tekstu tego raportu widać wyraźnie, że właściwie tylko wypowiedzi Bakunina zrobiły na nim wrażenie, albowiem nie można wątpić, że ton tych deklaracji jest w stylu Bakunina, a nie Hercena. „Jestem rewolucjonistą w Rosji a panslawistą za granicą“ — czytamy w tym raporcie. „Propaguję zniszczenie wszelkiej władzy istniejącej w mym kraju, śmierć Niemcom i ich

¹⁸ Lemke XV, s. 12, cytata ze „spowiedzi“ Kielsijewa.

¹⁹ A. Cz. 5695, s. 219 n. Z. Jordan do Wł. Czartoryskiego 14 stycznia 1862 r.

systemowi, odmłodzenie Rosji przez życie gminne. Odbudowanie Polski należy do mego programu“, a to nie z powodów sympatii humanitarnych czy osobistych, ale z konieczności politycznej, zgodnie z interesami rosyjskimi. Kiedyś w przyszłości będzie Polska mogła iść razem z Rosją, na razie musi się oddzielić. Sprawa granic nie jest przeszkodą do porozumienia się. „Nie idzie o to, aby wam dać Kongresówkę lub wam przehandlować Litwę i Ruś. Polska jest nie tylko tam, gdzie się mówi po mazurem, ale wszędzie tam, gdzie duch polski ma przewagę. A gdyby stara stolica Moskwa chciała do was przystąpić, nie miałbym nic przeciw temu“. O ile Jordan ściśle referuje to, co słyszał od redaktorów „Kołokoła“, to należy przypuścić, że to chyba sam Bakunin rozmawiał z Jordanem. Trudno sobie wyobrazić, aby Hercen wyrażał swoje poglądy z taką dezynwolturą. Zresztą następny ustęp tego raportu może odnosić się już wyłącznie tylko do wypowiedzi Bakunina. „Na Syberii żyłem z Polakami. Stwierdziłem, że wasza demokracja, która jest tylko bladą fotografią demokracji w dekadencji, nie reprezentuje ani idei, ani tendencji kraju. Kraj poszedł w zdecydowanym kierunku, oni pozostali na miejscu, na skutek czego nastąpiło oddzielenie się [demokracji — zapewne zarówno na Syberii, jak i na emigracji — od kraju]. Bardzo nisko ich oceniam, ale musiałem ich bronić wobec ich rodaków. Nie mam jednak ani pretensji, ani prawa rozsądzać między wami. Zdaję sobie sprawę, że się różnimy w sprawach teoretycznych, ale pomimo to możemy być sprzymierzeńcami na rok lub dłużej, aż nie pobijemy wspólnego wroga“.

Oczywiście Hercen nie byłby nigdy przedstawicielowi polskiej arystokracji mówił tego rodzaju rzeczy o demokracjach polskich. To jest już z kolei dyplomacja Bakunina, który chciał zjednać sobie przedstawiciela Hotelu Lambert i jak Jordan wyobrażał sobie, że jest bardzo przebiegły w tej grze z rosyjskim rewolucjonistą, tak i jego partner prowadził taktykę zupełnie analogiczną. Trudno sobie w ogóle wyobrazić, aby Hercen był przy takiej „dyplomatycznej“ rozmowie i nie wmieszał się bardzo stanowczo do tego rodzaju wypowiedzi, dawanych rzekomo w imieniu całej demokracji rosyjskiej. Zresztą Bakunin zaraz Jordanowi wytłumaczył o co konkretnie idzie. Stwierdzał bowiem, że jest mu wiadomo, iż obóz Czartoryskiego jest dobrze zorganizowany i posiada stosunki na Wschodzie. Przez Wschód zaś można działać na Słowian tureckich, na Don i na starowierców, a nawet na wojska rosyjskie, walczące na Kaukazie. „Ułatwcie nam te drogi i powiedzcie czego w zamian żądacie?“. „Oto mniej więcej streszczenie tego co mi mówił Bakunin, Hercen i Ogariew“ — kończy Jordan tę część swego raportu.

Trudno się oprzeć przekonaniu, że tu Jordan nie całkiem jest prawdomówny. Zapewne rozmawiał i z Hercenem, i z Ogariewem, ale przede wszystkim na osobności musiał najczęściej mówić z Bakuninem, a potem to wszystko przedstawił ks. Czartoryskiemu i jego sztabowi jako poglądy Hercena, który miał oczywiście nieporównanie większy autorytet niż Bakunin i to nie tylko na zachodzie Europy, ale zwłaszcza w Rosji. Niemniej jest faktem, że to co zaproponował Bakunin Jordanowi, a mianowicie ułatwienie kontaktów z Rosją poprzez Turcję, było istotnie potem realizowane przez cały rok 1862 i działała tu głównie Bakunin, a Hercen dawał ledwo swoją aprobatę tej akcji. W każdym razie uderza bardzo zasadnicza zmiana tonu wypowiedzi rosyjskich emigrantów w stosunku do po-

lityków Hotelu Lambert, jaka w ciągu tego półrocza nastąpiła. W lecie 1861 Hercen przemawiał do ks. Czartoryskiego nie jako gracz polityczny, ale jako przedstawiciel pewnej jasnej i określonej ideologii. W styczniu 1862 r. raport Jordana mówi o tym, że nie ma pewności czy Rosjanie nie chcą go przechytryć, ale dodaje: „Jak wszyscy rewolucjoniści starej daty, wierzą omi tylko w fakty i to co się im konkretnego przynosi i dlatego trzeba im dać dowody, że mamy środki do rozpowszechniania ich pism w Rosji“. To już ma charakter wyraźnego układu na zasadach *do ut des*. Zresztą Jordan wyraźnie im to powiedział, a mianowicie ofiarował im w imieniu Hotelu Lambert pośrednictwo do starowierców, na Kaukaz i nad Don. Natomiast zastrzegł się przeciw rozszerzaniu propagandy rewolucyjnej na terenie słowiańszczyzny tureckiej; tam Hotel Lambert waruje sobie bowiem wyłączność działania. Układ ten został istotnie wykonany, jak o tym będzie poniżej mowa. Ale obie strony, tak ludzie Czartoryskiego, jak i Bakunin, traktowali to jako wymianę usług bez jakiegokolwiek wiązania się ściślejszego. I dla Bakunina, i dla arystokratów polskich było to przymierze doraźne między stronami, które nie zapominają, że są potencjalnymi wrogami.

Zresztą Jordan, który uważał się — jak to wynika z jego raportu — za wielkiego dyplomata, chciał jeszcze coś politycznie zarobić na tym układzie. Toteż godząc się na propozycje Bakunina stwierdza, że te kontakty na Wschodzie daje Hotel Lambert Rosjanom *gratis* tak jak niczego nie żąda za kolportaż „Kołokoła“, jako że zwrócone to jest przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi. Natomiast wysunął propozycję, aby „Kołokoł“ zajął się sprawą unicką i to nie tylko na terenie państwa carskiego, ale i habsburskiego. Jak twierdzi w swym raporcie „obietali wszystko“ — wićocznie Bakunin obiecał, ponieważ jak widzieliśmy łatwo obiecywał wiele, nie bardzo mając zamiar dotrzymywania swych obietnic. Natomiast wątpić można, czy Hercen zgodziłby się kiedykolwiek prowadzić propagandę na rzecz katolicyzmu, bo o to przecież w gruncie rzeczy szło Jordanowi. Nic też nie wiemy, aby Hercen występował przeciw agitacji prawosławnej chociażby w Galicji. Niemniej wysunięcie tej sprawy przez Jordana jest niezmiernie charakterystyczne dla skrajnych konserwatywistów polskich, którzy interes katolicyzmu stawiali ponad wszystkie inne sprawy. Zresztą było to nawet powodem dość poważnych rozbieżności pomiędzy Władysławem Zamoyskim a Czartoryskim. Doradcy księcia doskonale orientowali się, że angażowanie się po stronie władzy świeckiej papieża, a więc stawianie po stronie przeciwników zjednoczenia Włoch, było dla kraju rzeczą nie do przyjęcia i doprowadziłoby natychmiast do izolacji Hotelu Lambert. A zarówno akcja ośrodka monarchistycznego emigracji, jak też innych ośrodków emigracyjnych wszelkich odcieni ideologicznych, była już wtedy w wysokim stopniu uzależniona od dyrektyw i poparcia finansowego odnośnych grup politycznych w kraju. Jak wspominaliśmy po stronie Zamoyskiego stali na terenie Hotelu Lambert Jordanowie i Kalinka. Pod koniec 1862 r. konflikt na tle stosunku do spraw kościelnych doprowadził do odsunięcia się Kalinki od współpracy z Czartoryskim²⁰ i dopiero wybuch powstania skłonił go do powrotu. Jordano-

²⁰ A. Cz. 5705. Protokoły posiedzeń Biura r. 1862/63.

wie tak daleko nie poszli, byli bowiem płatnymi funkcjonariuszami i nie mogli się od działań Hotelu odsuwać, niemniej wypowiedzi ich będą zawsze bardzo ciekawe, bo reprezentują skrajnie konserwatywną ideologię, wypowiadaną szczerze i bez osłonek.

A teraz co sądził Bakunin o tym układzie. Zwierza się z tego Hercenowi pod koniec 1862 r., kiedy układ zawarty w styczniu był już w pełni realizowany²¹: „Trzeba wykorzystywać protekcję rządu tureckiego i arystokratów polskich, a przytem nie tylko nie stawać się ich narzędziem, ale na terenie tureckim nawet nie uchodzić za takie, a mianowicie wobec Bułgarów, których Turcy prawdziwie po turecku uciskają, a Polacy gwałtem i podle demoralizują, nawracając ich po jezuicku na katolicyzm.“. Ma tu Bakunin na myśli akcję nawracania Bułgarów na unię, w której Hotel Lambert od kilku lat współpracował wraz z całym szeregiem czynników watykańskich. Była to akcja szeroko propagowana przez arystokrację polską, przy czym zbierano w kraju składki na ten cel, przede wszystkim w zaborze pruskim, gdzie się tym trudniło stowarzyszenie św. Józafata. Inna rzecz, że już w r. 1862 w Hotelu Lambert zdawano sobie sprawę, że akcja ta skończy się zupełnym niepowodzeniem, niemniej angażowała ona wiele energii i bardzo wiele funduszków, które były w dyspozycji ks. Czartoryskiego²².

Ale jak powiedzieliśmy, w styczniu 1862 r. Jordan finalizował z redakcją „Kołokoła“ układ o otwarciu dla propagandy rewolucyjnej rosyjskiej dróg będących w dyspozycji Hotelu Lambert. Jordan, który wyjeżdżał z Londynu w misji do Sztokholmu, czekał niecierpliwie nad Tamizą na odpowiedź, jaką mu przyśle Biuro paryskie; szło o pewnego rodzaju ratyfikację tego, co uzgodnił Jordan w rozmowach londyńskich. Ale w Hotelu Lambert musiały być niemałe opory przeciw wchodzeniu w bliższe stosunki z rewolucjonistami rosyjskimi. Jak wspominaliśmy, nieufność do nich była głęboko zakorzeniona w całej emigracji polskiej. Dość rozpowszechnione było np. przekonanie, że cała akcja Hercena, prowadzona na terenie europejskim od Wiosny Ludów, to jeden wielki podstęp, który ma zjednać życzliwość opinii zachodniej Europy dla Rosji; uważano, że „liberałowie“ rosyjscy — tak wówczas nazywano wszystkich opozycyjnych działaczy rosyjskich — chcą posłużyć się hasłami parlamentaryzmu i liberalizmu dla tych samych celów ekspansji mocarstwowej, dla jakich carat używał hasel panslawizmu i prawosławia²³. Tacy ludzie np. jak Mierosławski, który w oczach szlachty polskiej uchodził za uosobienie przewrotu społecznego, na samą wzmiankę o samostanowieniu ludności zamieszkującej tzw. ziemie zabrane, głośno krzyczał o zdradzie narodowej. Jak wiadomo zresztą, jednym z motywów, dla którego jego zwolennicy pragnęli co rychlej wywołać powstanie, była obawa, że z chwilą uwłaszczenia chłopów w cesarstwie rosyjskim, chłop litewski i ukraiński jako czynnik samodzielny przestanie być „Polakiem“ za jakiego mógł „politycznie“ być do tej pory uważany. O tym się publicznie nie mówiło, ale poufna korespondencja mierosławczyków nie pozostawia co do tego

²¹ Lemke XV, s. 570 n.

²² L. Widerszal, *Bułgarski ruch narodowy 1856—1872*, Warszawa 1937, s. 94 n.

²³ „Literaturnoje Nasledstwo“ t. XL—XLII, s. 346 n.

wielu wątpliwości²⁴. Dlatego też właśnie ten „skrajnie czerwony“ odłam polskiej emigracji będzie kuźnią oszczerstw przeciw emigracji rosyjskiej, które z ręcznie rozpowszechniano poprzez inne czynniki nie zaangażowane w sporze polsko-rosyjskim. Stąd zapewne czerpał swoje wiadomości znany wówczas na terenie angielskim publicysta antyrosyjski Urquhart — zresztą człowiek będący na pograniczu maniactwa — który głosił, że Bakunin jest szpiegiem carskim²⁵. Oczywiście ani Kalinka, ani Czartoryski tym bredniom nie wierzyli; dla nich na pewno inne motywy stały na przeszkodzie, by zbliżyć się do Hercena i Bakunina. Zdawał sobie z tego sprawę Jordan, kiedy w oczekiwaniu na decyzję pisał do Kalinki²⁶: „Zupełnie nie wiem czy zgadzacie się na urządzenie ich [stosunków z Hercenem i Bakuninem] i co ja ostatecznie mam tym mongolskim demokratom zdeklarować. W tym tutaj razie przypomnieć nie zawadzi, że na usilne i powtórzone żądanie znajomości te zawiązałem i uprawiałem, że trzeba przeto raz wiedzieć czego się chce, a nie błąkać się po manowcach i z jednej ścieżki biegać na drugą“. Widać z tych słów wyraźnie jakie trudności wewnętrzne sprawiała działaczom polskiej arystokracji myśl zbliżenia z rosyjskimi rewolucjonistami.

Istotnie sprawa tych stosunków była przedmiotem oficjalnej narady w Biurze Hotelu Lambert dnia 20 stycznia 1862²⁷. Nie można wątpić, że przedtem debatowano nad tym nieoficjalnie i że ks. Władysław Czartoryski nie zdecydował się przedłożyć tej sprawy oficjalnie gremium swoich doradców, nim nie porozumiał się z nimi osobno. Klaczko i Kalinka reprezentowali dwa różne w tej sprawie poglądy. Na razie zwycięstwo odniósł Kalinka. Protokół z tego posiedzenia jest bardzo lakoniczny. Referował sprawę Kalinka, który odczytał list Jordana, po czym zauważył, że artykuły i proklamacje wydawane przez Hercena w Londynie ogromnie się przyczyniły do obecnego ruchu w Rosji; należy zatem sądzić, że wejście w kontakt z Hercenem byłoby użyteczne, a mianowicie należałoby mu zaproponować, aby umieszczał w „Kołokole“ artykuły inspirowane przez Hotel Lambert. Tyle tylko. A zatem stosunek ten miał być całkiem jednostronny i trudno było przypuścić, aby cała sprawa w taki prosty sposób dała się sfinalizować. Charakterystyczne też, że zaproponował stworzenie specjalnej komisji rosyjskiej. Trzeba bowiem zauważyć, że Biuro Hotelu Lambert, które się zbierało raz na tydzień, miało jeszcze osobne komisje, które bezpośrednio załatwiała pewne sprawy. Tak więc korespondencje z Głównym Agentem na Wschodzie, to jest Władysławem Jordanem, prowadziła Komisja Wschodnia, sprawy pieniężne były pod pieczę Komisji Finansowej, sprawy kościelne podlegały Komisji Rzymskiej. Co bardzo charakterystyczne, do tej nowoutworzonej Komisji Rosyjskiej, którą miał prowadzić Kalinka, nie wszedł Klaczko, chociaż nadawał się do niej niewątpliwie, nawet gdyby współpraca jego miała się ograniczać wyłącznie do pisania artykułów do „Kołokoła“.

²⁴ A. Szelaǳowski cytuje list Kurzyny do Majewskiego z 10 października 1859 r. pochodzący zapewne ze Zbiorów Rapperswilskich, a rzucający niezmiernie wiele światła na stosunek miosrosławczyków do sprawy „ziem zabranych“ i genezy powstania styczniowego, *Polska jej dzieje i kultura* t. III, Warszawa, b. r., s. 331.

²⁵ Lemke XIV, s. 303.

²⁶ A. Cz. 5695, s. 211 n.

²⁷ A. Cz. 5704, s. 53 n.

Odpowiedź jaką ostatecznie wysłano Jordanowi do Londynu, musiała być jednak nieco dalej idąca, niżby to z lakonicznego protokołu Biura wynikało. „Odebrawszy nareszcie — raportuje o tym Jordan²⁸ — odpowiedź co do układów z H[ercenem] udałem się do tych panów dla dobiecia targu i ułożenia z nimi planu przez was proponowanego ... Piszcie i posyłajcie a przedtem wejdź Ty K[alinka] albo pan Julian [Klaczko] w korespondencję przedwstępną. Ułatwiłem, upewniłem wam dobre przyjęcie. *J'espère que Votre savoir-faire saura en profiter*“. Musiał jednak albo Jordan coś więcej od siebie dodać, albo też w liście Kalinki było coś więcej, skoro Jordan — pisząc zresztą w wielkim pośpiechu, już wyjechawszy z Londynu, w przejeździe przez Hamburg — nazwał to ubiciem targu i zaznaczył, że Hotel Lambert potrafi z tego targu wyciągnąć jakieś dodatkowe korzyści. Można się bowiem domyślać — a znajduje to potwierdzenie w późniejszych wypowiedziach, które jeszcze zreferujemy — że Hercenowi obiecywano w zamian pewnego rodzaju kompensatę, a mianowicie ułatwienie mu inspirowania prasy zachodnio-europejskiej, przede wszystkim francuskiej.

Ale Jordan też był uczciwym informatorem. Toteż jeśli w swoim pierwszym raporcie przedstawił Bakunina, Hercena i Ogariewa jako zupełną jedność, to finalizując niejako swoją akcję dodaje niemało ważne uwagi. Oto pisze: „Przyda się wam wiedzieć, że B[akunin], któremu laury zbierane po Niemczech same sen odbierają, ciągle jak wilk do lasa kosmopolitycznych i nacjonalnych kwestyj ciągnie“. Ma tu zapewne Jordan na myśli działania Bakunina na terenie niemieckim w czasie Wiosny Ludów oraz jego zainteresowania sprawami narodów słowiańskich, czemu dał Bakunin wyraz zaraz po przyjeździe do Londynu, wydając odezwę „Do rosyjskich, polskich i wszystkich słowiańskich przyjaciół“, której pierwszą część wydrukował w „Kołokole“, ale dalsze musiał ogłaszać już osobno, ponieważ Hercen miał w tych sprawach nieco inne poglądy²⁹. Jordan był w tym zorientowany i dlatego donosił: „H[ercen] przeciwnie chce się zamykać ściśle o ile można w kwestiach wewnętrznych, do których i naszą [polską] *volens nolens* liczyć musi. Stąd pewien rodzaj niezgody. H[ercen] pan wyłączny pisma releguje stamtąd B[akunina], a ten ostatni w osobnych drukach i odezwach musi dla siebie szukać głosu i organu“. Kończy Jordan swój list do Kalinki bardzo charakterystycznie: „Sądzę, że traktując z tymi panami powinniście postępować jak ja... Prosta gołębiczy z rczthropnością węża. Nie starałem się ich wywodzić w pole udanym współczuciem dla ich humanitarnych teorii [dla ich przekonań społecznych] czemu *entre nous soit dit* nie byliby uwierzyli; nie wchodząc w ocenienie *a priori* akcji »K[ołokoła]« i rezultatu przyszłego dla Północy [Skandynawii — Jordan jechał do Sztokholmu z myślą o agitacji w kierunku na Finlandię] oświadczyłem gotowość naszą w przyczynieniu się do dekompozycyjnego procesu i do przyspieszenia eksplozji, wymawiając się uroczyście na przyszłość od słowiańskiej współki...“. Tu znowu raczej jakaś reminiscencja z rozmowy z Bakuninem; Hercen jak wiadomo w owym czasie bynajmniej nie sądził, że należy przyspieszać wybuch rewolucji w Rosji czy w Polsce — o czym marzył Bakunin, pragnący natychmiastowego działania.

²⁸ A. Cz. 5695, s. 215 n.

²⁹ Lemke XV, s. 195.

Tak się zaczyna od lutego 1862 r. współpraca między Hotelem Lambert a Hercenem i jego współpracownikami. Idzie ona w dwu kierunkach: a więc Polacy przygotowują artykuły, które ma umieszczać „Kołokoł“, a w zamian Hercen stara się wykorzystać polskie możliwości w wielkich czasopismach francuskich dla umieszczania tam swoich artykułów, względnie odpowiednich w nich wypowiedzi. Drugim kierunkiem współpracy będzie kolportaż „Kołokoła“ i wydawnictw hercenowskich poprzez drogi polskie do Rosji.

Już na posiedzeniu Biura 27 stycznia 1862 r.³⁰ poruczono niejakiemu Okolskiemu³¹, który od niedawna wszedł do pracy w Hotelu Lambert, a przedtem przebywał na terenie Rosji, napisanie odpowiedniego artykułu dla „Kołokoła“. W tydzień potem była mowa na posiedzeniu Biura³², że pomysł ten został przez Hercena zaakceptowany i że Hercen proponuje z kolei, by umieszczono artykuł Ogariewa w „Revue des Deux Mondes“, korzystając z okazji, że w jednym z poprzednich numerów „Revue“ ukazał się o sprawach rosyjskich artykuł Ch. Mazade'a, pozostającego — jak wiadomo — w kontaktach z Hotelem. Hercen bowiem uważał, że fakty podane przez Mazade'a są zupełnie ścisłe, ale jako uzupełnienie nadawałby się artykuł Ogariewa, dający inne oświetlenie tych spraw. Protokół tego posiedzenia informuje nas, że Klaczko pisał w tej sprawie do Hercena, wyjaśniając, że nie da się to zrobić, wobec czego Hercen pragnie teraz ogłosić artykuł Ogariewa jako osobną publikację, którą Mazade będzie miał możność omówić w „Revue des Deux Mondes“. Wynika z tego, że jednak korespondencja z Hercenem przeszła w ręce Klaczki i że współpraca oparta była na szerszych podstawach niż to, czego pragnął Kalinka, a czemu dał wyraz na posiedzeniu Biura z 20 stycznia. Że poglądy Klaczki w sprawie stosunków z Hercenem w ogóle brały górę w Hotelu Lambert, o tym może świadczyć także i wzmianka z listu ks. Wł. Czartoryskiego z 26 marca z Londynu do Kalinki, gdzie pisze³³: „O Hercenie nie zapomnę, w tych dniach będę u niego“.

Kontakty te nie pozostały bez wpływu na nastawienie propagandy prowadzonej i inspirowanej przez Hotel Lambert. W otoczeniu ks. Czartoryskiego zrozumiano, że akcja polska musi mieć wzgląd na opinię rosyjską, oczywiście na opinię tej części społeczeństwa rosyjskiego, na której sympatie można było liczyć. Jak wspominaliśmy postępowych Rosjan nazywano wówczas w Europie ogólnie liberałami. Ale jak wiadomo właśnie w ciągu 1862 roku nastąpiły bardzo istotne zmiany w nastawieniu tej liberalnej opinii. Było to spowodowane faktem dokonania reformy włościańskiej ukazem marcowym 1861 roku. Jeśli do tego momentu cała burżuazja i duża część postępowej szlachty domagała się reform, a przede wszystkim reformy włościańskiej, to po przeprowadzeniu tej połowicznej reformy, znaczna część tych liberałów uważała, że dalsze reformy są już niepotrzebne; wobec tego przechodzili oni w swej masie ze stanowiska opozycyjnego w stosunku do samodzierżawia na pozycję jego popierania. Kiedy wkrótce potem wybuchło powstanie polskie, ten proces uwstecz-

³⁰ A. Cz. 5704, s. 54 n.

³¹ Zapewne Stanisław Antoni Zygmunt Okolski, późniejszy profesor prawa w Szkole Głównej, zob. *Wielka Encyklopedia Powszechna* seria II, t. V, s. 7 n.

³² A. Cz. 5704, s. 60 n.

³³ A. Cz. 5695, s. 353.

niania się opinii burżuazyjnej poszedł szybko dalej, co później wywołało wrażenie, że właśnie powstanie polskie było wyłącznie przyczyną wzmożenia się szowinizmu rosyjskiego i ogólnego triumfu reakcji w Rosji. Faktycznie sprawa polska odegrała w tym przeobrażeniu rolę drugorzędną, ona je tylko ułatwiła, a przede wszystkim dała odpowiedni pretekst tego typu działaczom i publicystom jak Katkow do przejścia od tzw. liberalizmu do carosławia.

Hercen wiedział o tym najlepiej, bo właśnie zmierzch jego popularności i spadek poczytności „Kołokoła” były najlepszym wskaźnikiem zmian, jakie się w łonie burżuazji rosyjskiej już przed polskim powstaniem dokonały. Oczywiście stosunek do sprawy polskiej był znakomitym probierzem postępowości poszczególnych działaczy, polityków czy publicystów rosyjskich. Hercen pozostał wierny swej przyjaźni dla Polski, skoro w rozłamie, jaki przechodziła inteligencja rosyjska, kiedy liberałowie odchodzili od obozu postępu i demokracji, „redaktor «Kołokoła» stanął — jak powiada Lenin³⁴ — odważnie po stronie rewolucyjnej demokracji przeciw liberalizmowi. Walczył o zwycięstwo ludu nad caratem, a nie o kompromis liberalnej burżuazji z caratem obszarników. Hercen podniósł sztandar rewolucji”. Trwając pod tym sztandarem musiał oczywiście i trwać na swym stanowisku obrońcy polskiej niepodległości. To samo coraz bardziej pogłębiało rozdźwięk między nim a tymi wszystkimi do niedawna „liberałami”. „A kiedy cała ta hałastra — pisał Lenin³⁵ — rosyjskich liberałów odsunęła się od Hercena za jego obronę Polski, kiedy całe »wyszkolone towarzystwo« odwróciło się od »Kołokoła« Hercen nie zawahał się. W dalszym ciągu bronił wolności Polski i biczował pogromców, katów, wieszateli, Aleksandra II. Hercen ocalił honor rosyjskiej demokracji”.

W r. 1862 jeszcze sprawy te nie były w pełni wyjaśnione. Właśnie dokonywał się ten odwrót burżuazji rosyjskiej, co odbijało się na stosunkach osobistych Hercena z poszczególnymi reprezentantami rosyjskiego liberalizmu. Bodaj najbardziej typowa jest metamorfoza, jaka dokonała się w przekonaniach jednego z wybitniejszych przedstawicieli tego obozu, profesora Kawieline, co nastąpiło właśnie w r. 1862. Do tej pory pozostawał on w bliskich stosunkach z Hercenem i miał dla niego niezmiernie wiele szacunku, toteż spowiadał się niejako Hercenowi ze swych wewnętrznych przeżyć. Stało się to w czasie podróży Kawieline do Paryża na początku 1862 r. Rzecz charakterystyczna, że Kawielin wyjeżdżając z Petersburga zaopatrzył się także w listy polecające do Polaków i to od Zygmunta Sierakowskiego³⁶. Dostał więc od niego Kawielin listy do polskich działaczy w Poznaniu: Wł. Niegolewskiego, Libelta i Guttrego, a ci mieli go skontaktować z działaczami emigracyjnymi w Paryżu oraz ze Smolką, który wtedy sprawował mandat do wiedeńskiej Rady Państwa. Ostatecznie między innymi dostał Kawielin polecenie do dra Gałęzowskiego, który jak wiadomo był pośrednikiem między rozmaitymi grupami demokratycznymi a Hotelem Lambert.

Kawielin, wyjeżdżając z Rosji, widocznie jeszcze nie w pełni zdawał sobie sprawę, że odsuwa się od obozu postępowego, skoro korzystał z po-

³⁴ W. I. Lenin, *Dzieła* t. XVIII (IV wyd. ros.), s. 14.

³⁵ Tamże, s. 13.

³⁶ Lemke XV, s. 107 n.

mocy Sierakowskiego, który zapewne związany był z rewolucyjną organizacją Ziemia i Wola; niemniej wewnętrznie przechodził już zdecydowanie na pozycje ugody z carskim reżymem, w oparciu o nowotworzący się układ społeczny. Kawielin pisał właśnie książkę „Szlachta a oswobodzenie chłopów“, w której wzywał szlachtę rosyjską, by brała sobie wzór z pruskiego junkierstwa. Szło o to, aby przechodząc w Rosji na gospodarkę kapitalistyczną, zachować możliwie wiele przywilejów feudalnych, całą pozycję społeczną wielkiej własności ziemskiej. Oczywiście dla Hercena taka koncepcja była jak najbardziej sprzeczna z całym jego światopoglądem demokratycznym i dlatego musiało z konieczności dojść do zupełnego zerwania między tymi dwoma przedstawicielami rosyjskiej inteligencji, którzy do tej pory uważali się za politycznych przyjaciół³⁷. Potem można było to zerwanie tłumaczyć „patriotyzmem“ Kawielina, który zerwał z Hercenem z powodu jego stanowiska wobec powstania polskiego. W rzeczywistości zerwanie nastąpiło już w czerwcu 1862 r., a więc wtedy, kiedy się jeszcze zanosilo na ugodę polsko-rosyjską w duchu „liberalnym“, reprezentowanym przez W. Ks. Konstantego, a zatem nie sprawa polska była przyczyną tego bardzo symptomatycznego dla przemian ideologicznych rosyjskiej burżuazji zerwania.

W Hotelu Lambert już od wiosny 1862 r. zdawano sobie sprawę ze zmian, jakie zachodzą w opinii tzw. liberałów rosyjskich, na której to opinii działaczom obozu Czartoryskiego teraz już wyraźnie zależało. Na posiedzeniu Biura 17 marca³⁸ Kalinka w imieniu Komisji Rosyjskiej zwrócił uwagę na zmianę w nastawieniu prasy liberalnej rosyjskiej wobec zagadnienia polskiego, a mianowicie zmianę wyraźnie na gorsze. Klaczko wyłuszczył swój pogląd na to zagadnienie, a mianowicie widział przyczynę tego w sprawie rusińskiej, to znaczy ziem ukraińsko-białoruskich. Wobec czego Biuro postanowiło w swojej propagandzie unikać tych zagadnień, aby nie drażnić rosyjskiej prasy liberalnej. W tydzień potem jeszcze raz debatowano nad tym zagadnieniem³⁹ i postanowiono, aby sprawy te tzn. ukraińskie i białoruskie — były traktowane tylko przez organa prasowe lokalne, a więc na Litwie i w Galicji, natomiast Hotel Lambert miał ograniczać się w swych inspiracjach prasowych do podawania tylko tych głosów, które się będą na tamtym terenie odzywały. Ale co charakterystyczne sprawę tym razem referował już tylko Klaczko.

Następnego tygodnia zostało Biuro poinformowane o przybyciu Kawielina do Paryża⁴⁰, z listami polecającymi od demokratów polskich i o tym, że Gałęzowski wydaje dla niego przyjęcie, na które wybiera się Kalinka. Ostatecznie poszedł tam Klaczko, który 7 kwietnia zdawał sprawę z rozmowy z tym rosyjskim liberałem⁴¹. Kawielin był dość wstrzeźliwy w rozmowie i pochwalił tylko artykuł Mazade'a o Rosji — szło tu o wspomniany poprzednio artykuł, z którym Ogariew miał polemizować. Klaczko wytłumaczył Kawielinowi, że Mazade jest inspirowany przez Hotel Lambert, że oni dostarczają mu materiału i przy tej sposobności wysłannik Czartoryskiego ofiarowywał Kawielinowi dostęp do „Revue des

³⁷ Lemke XV, s. 197 n.

³⁸ A. Cz. 5704, s. 105 n.

³⁹ A. Cz. 5704, s. 113 n.

⁴⁰ A. Cz. 5704, s. 117.

⁴¹ A. Cz. 5704, s. 119.

Deux Mondes". Widocznie Kawielin jeszcze się w polskim towarzystwie nie zdradzał z ewolucji jaką przygotował. Zapewne jeszcze nie wiedział, że zmiana w nastawieniu do spraw społecznych wywoła u niego w konsekwencji zmianę w nastawieniu do Polaków.

Na tym samym posiedzeniu Biura zdał ks. Czartoryski sprawę ze swej niedawnej wizyty u Hercena w Londynie. Znalazł Hercena w usposobieniu najbardziej dla Polaków przychylnym i chociaż Hercen nie umieścił artykułu, który mu Hotel nadesłał, ale tłumaczył to tym, że drukuje on nadesłane artykuły tylko wtedy, kiedy podają wyłącznie konkretne fakty. Widocznie bowiem Hercen, który był w sprawach ideologicznych niezmiernie skrupulatny, nie chciał publikować w „Kołokole“ artykułów inspirowanych przez polskich arystokratów, nie ograniczających się do podawania wiadomości faktycznych, ale dających jakiś pogląd bardziej ogólny. Jak z tego widzimy Hercen nie robił na rzecz Czartoryskiego najmniejszych nawet koncesji ideologicznych.

W dalszym ciągu informował Czartoryski swych współpracowników, że potem rozmowa z Hercenem zeszła na sprawę Litwy i Rusi. Otóż Hercen uważa, że Litwa wypowiedziała się wyraźnie po stronie Polski i dlatego powinna być z nią połączona, natomiast co do Rusi Hercen jest zdania, że ta jeszcze nie wypowiedziała się i trzeba, aby pozostała panią swych losów. I w tej więc sprawie Hercen pozostał wierny swym przekonaniom i bynajmniej nie stosował taktyki Bakunina, aby mówić swym rozmówcom rzeczy przyjemne.

Można się domyśleć, że rozmawiając z Hercenem Czartoryski robił mu dalsze obietnice co do wzajemnej współpracy, skoro po jakimś czasie na ręce Klaczki⁴² skierował Hercen prośbę o ułatwienie mu kontaktów z Petersburgiem za pomocą drogi dyplomatycznych kurierów angielskich i francuskich, czym się Hotel Lambert posługiwał już od 30 lat; ponadto prosił Hercena o pośredniczenie w redakcji „Journal des Débats“, gdzieby chciał umieszczać korespondencję z Rosji i inspirowane przez siebie artykuły. Ta ostatnia sprawa nie napotkała na żadne sprzeciwy członków Biura, natomiast co do korzystania z poczty dyplomatycznej wyłoniły się zastrzeżenia i postanowiono odpowiedzieć w tej sprawie Hercenowi odmownie, ponieważ nie można by utrzymać tajemnicy, że Hercen jest nadawcą tych przesyłek. Przymuszczałnie nie tyle sprawy zasadnicze były przeszkodą oddania Hercenowi do dyspozycji poczty dyplomatycznej, ile zapewne względy techniczne, najprawdopodobniej obawa przed zbyt dużym rozszerzeniem kręgu ludzi wtajemniczonych w tę oczywiście bardzo delikatną akcję. Ale na tym miejscu trzeba zauważyć, że w czasie samego powstania Hercen korzystał — jak stwierdziliśmy w jednym wypadku — za polskim pośrednictwem z angielskiego kuriera dyplomatycznego⁴³.

Jak z powyższego wynika, kontakt nawiązany z Hercenem na początku 1862 r. był przez Hotel Lambert cały czas utrzymywany i w zasadzie polegał na wzajemnych usługach w dziedzinie propagandy oraz wzajemnego inspirowania obu stron w duchu doraźnych potrzeb aktualnie się wyłaniających. Trzeba przy tym zaznaczyć, że jeśli przyjazd Bakunina spowodował bezpośrednie nawiązanie tego kontaktu, to jednak w wymianie usług,

⁴² A. Cz. 5704, s. 178.

⁴³ A. Cz. 5698, s. 383 i 429.

o której w tej chwili mówimy, Bakunin nie odgrywał żadnej roli. Jego wpływ ideowy na Hercena w tym momencie już na pewno maleje — co zresztą jest faktem przez historiografię radziecką stwierdzonym⁴⁴, wbrew opinii, jaka właśnie w tym czasie szczególnie wśród Rosjan była dość rozpowszechniona. Pod tym względem bodaj najciekawsze będą nie zrealizowane projekty, które rozważano w Hotelu Lambert na schyłku roku, kiedy sytuacja w Polsce zbliżała się wyraźnie do kryzysu.

Hotel Lambert miał pod koniec roku 1862 doskonale już zorganizowaną korespondencję z krajem, orientował się dobrze w sytuacji. Jak wiadomo kierownictwo jego akcji leżało w rękach krajowych czynników. Faktyczną władzę nad Hotelem Lambert miała Dyrekcja „białych“, ona go inspirowała i finansowała. Trzeba zaś zdać sobie sprawę z tego, że członkowie Dyrekcji faktycznie współpracowali już z Wielopolskim i to na terenie społecznie najistotniejszym, w dziedzinie regulowania sprawy włościańskiej. Na zewnątrz mogli „biali“ wysuwać Andrzeja Zamoyskiego, ale realnie popierali oni politykę margrabiego. Problemem istotnym dla całej sytuacji było to, czy powstanie wybuchnie w ciągu najbliższych miesięcy. Jakikolwiek były subiektywne motywy tych, którzy parli do wybuchu i tych, którzy starali się go pohamować, od tego zależało rozwiązanie najistotniejszego problemu ówczesnej Polski, to jest rozwiązanie sprawy chłopskiej. W razie utrzymania się Wielopolskiego przy władzy realizowanoby jego koncepcję, to jest zamiast uwłaszczenia pełnego przeprowadzonoby oczynszowanie. Wybuch powstania bez względu na jego wynik, musiał obalić koncepcję oczynszowania, musiał tak czy inaczej doprowadzić do uwłaszczenia. I tak też się stało. Trzeba jednak stwierdzić, że świadomość klasowa po stronie ziemiańskiej była znacznie pełniejsza niż po stronie „czerwonych“, którzy chcieli reprezentować interes ludu, a właściwie z tym ludem nie bardzo byli związani. Byli to przecież działacze inteligencji przeważnie, związani silniej ze środowiskiem miejskim niż wiejskim. Pochodzili zaś z reguły ze środowiska szlacheckiego. „Biali“ natomiast reprezentowali swoje własne szlacheckie czy wielkomieszczańskie interesy i stąd ich wyższość w dziedzinie świadomości klasowej nad czerwonymi. Byli tym, co chcieli społecznie reprezentować. Stąd też wypowiedzi działaczy Hotelu Lambert, kiedy odnoszą się do spraw społecznych uderzają nas przenikliwością sądu. Mieli bowiem pełne zrozumienie tego, o co walczyli.

I w tym decydującym momencie ostatnich tygodni 1862 r. zbiegły się tendencje Hotelu Lambert i Hercena. Naturalnie nie wynikło to bynajmniej ze zbieżności ideowej, ale z dość skomplikowanego zbiegu okoliczności. Jak wiadomo Hercen był też przeciwnikiem przedwczesnego wybuchu powstania. Nie znaczy to, aby go nie chciał, ale chciał powstania zwycięskiego, a nie odruchu rozpaczny. Chciał powstania polskiego w momencie, kiedy sytuacja rewolucyjna w Rosji dojrzeje do tego stopnia, aby wybuch powstania był równocześnie hasłem do wybuchu rewolucji rosyjskiej. Orientował się znakomicie, znacznie lepiej niż Bakunin zapowiadający na wszystkie strony natychmiastowy wybuch rewolucji rosyjskiej, że organizacja rewolucyjna w Rosji jest dopiero w stadium załączkowym, a ponadto jasno rozumiał, jakie doraźne skutki wywoła przed-

⁴⁴ Lemke XV, s. 195.

wczesny wybuch w Polsce. Pod tym względem wstrząsająco proroczy jest jego list do Cwierciakiewicza, agenta Komitetu Centralnego w Londynie, z 22 października ⁴⁵, w którym zaklina go, aby Komitet nie rozpoczął powstania. Klęska nieuchronna powstania, które by teraz miało wybuchnąć, doprowadzi do tego, że przedłuży niewolę Polski i niewolę ludu rosyjskiego o 50 lat. Sprawdziło się to prawie dosłownie. List ten zresztą uderza przenikliwością, z jaką Hercen analizuje militarne możliwości powstańcze. Niemniej jeśli Hercen tak znakomicie rozumiał sytuację społeczną w Rosji, to jednak nie zdawał sobie sprawy w pełni z tego, co się naprawdę działo na wsi polskiej. Ale też tego nie mógł wiedzieć, skoro mu o tym jego polscy przyjaciele nie potrafili powiedzieć. Ci przedstawiciele Komitetu Centralnego, z którymi zawierał słynną umowę, zastanawiali się tylko nad sprawami ściśle politycznymi i militarnymi ⁴⁶. Byli oni przecież faktycznie oderwani od chłopstwa polskiego. Ale w ich parciu do rozpoczynania walki kryło się instynktowne może zrozumienie społecznej sytuacji. Odczuwali może, że w tym momencie decyduje się los wsi polskiej właśnie na jakie pół wieku, bo Wielopolski i „biali“ dążą do takiego uregulowania sprawy włościańskiej, jakie będzie dla szlachty najbardziej korzystne. Zapewne jednak nie umieli oni tego Hercenowi jasno wytłumaczyć.

Zamachy organizowane pod koniec lata w Warszawie przez najbardziej rewolucyjne czynniki polskie, miały jako cel zadać cios ugodzie szlachecko-carskiej reprezentowanej przez margrabiego i wielkiego księcia. Uczyniły one — jak wiadomo — w niemałym stopniu powstanie koniecznością, ale zarazem zadawały cios koncepcji oczynszowania, z czego zapewne organizatorowie ich nie zdawali sobie sprawy. W Hotelu Lambert przyjęto wiadomość o zamachach z przerażeniem; przygotowywano akcję, która miała na przyszłość uchronić kraj przed tego rodzaju wystąpieniami ⁴⁷. Potem niezręczne wyroki śmierci uczyniły akcję moralnie niemożliwą. Ale bardzo charakterystyczne jest to, że i Hercen potępiał zamachy ⁴⁸, ponieważ był zasadniczym przeciwnikiem terroru indywidualnego. Klaczko pozostawał w tych miesiącach w żywej korespondencji z redaktorem „Kołokoła“ i dlatego właśnie od niego wyszła inicjatywa, aby skłonić Hercena pod sam koniec 1862 r. do jakiejś zdecydowanej deklaracji, która by mogła powstrzymać Komitet Centralny od rozpoczynania walki zbrojnej, odbierając mu nadzieję na pomoc rosyjską, a więc usuwając z rachub powstańczych pozycję najistotniejszą. Na radzie Biura w dniu 17 listopada ⁴⁹, kiedy omawiano sprawę kolportażu pism hercenowskich na terenie tureckim — o czym będzie mowa poniżej — Klaczko zauważył, że można by wyzyskać dobre wrażenie, jakie na Hercenie robi sprawność polskiej organizacji w Turcji i starać się o to, aby w „Kołokole“ ogłosił artykuł, wykazujący fatalne dla Polski i dla Rosji skutki powstania, które by w obecnej chwili mogło w Polsce wybuchnąć. Klaczko sądził, że tego rodzaju deklaracja wywołałaby ogromne wrażenie

⁴⁵ Lemke XV, s. 532 n.

⁴⁶ J. Kowalski, *Rewolucyjna demokracja rosyjska a powstanie styczniowe*, Warszawa 1949, s. 138.

⁴⁷ A. Cz. 5704, s. 198.

⁴⁸ Lemke XV, s. 334.

⁴⁹ A. Cz. 5705, s. 11 n.

w kraju wykazując, że w danym momencie nie można liczyć na pomoc rosyjską. Biuro zgodziło się z Klaczką i postanowiło zwrócić się do Z. Jordana, aby udał się w tej sprawie do Londynu. Jakies przeszkody uniemożliwiły natychmiastowy wyjazd Jordana tak, że jeszcze w protokole z posiedzenia Biura w dniu 15 grudnia⁵⁰ czytamy krótkie zdanie: „Z powodu otrzymanych wiadomości z Londynu od Hercena i ze Stambułu, Komisja prosi pułk. Jordana, aby swój wyjazd do Londynu przyspieszył“. Wreszcie 12 stycznia 1863 r. Jordan wyjechał do Londynu⁵¹, ale wtedy już sprawa jak wiadomo stała się nieaktualna. Niemniej Hercen w pierwszym swoim artykule — niezmiernie tragicznie nastrojonym — zamieszczonym w „Kołokole“ po wybuchu powstania⁵², wyraźnie powiada, że był przeciwny, aby walkę rozpoczynać teraz, kiedy siły Rosji rewolucyjnej nie są jeszcze dostatecznie przygotowane.

Tak więc stosunki między Hercenem a ludźmi ks. Czartoryskiego układały się w tych miesiącach decydujących o długim okresie życia obu narodów w sposób, który można określić jako luźną współpracę, jako chęć — przynajmniej ze strony Hercena — inspirowania partnera choćby częściowo swoją ideologią; jakkolwiek po obu stronach istnieje pełna świadomość tego, że zasadnicze założenia światopoglądowe są zupełnie różne, a właściwie sprzeczne, niemniej jakąś dziwną logiką wypadków w konkretnych faktycznych zagadnieniach istnieje pewna zbieżność. Wynika ona zapewne między innymi i z jednego bardzo istotnego faktu, mianowicie z tego, że chociaż Hotel Lambert reprezentuje ideologię społecznie wsteczną, to jednak tak czy inaczej samym swoim istnieniem reprezentuje aspiracje narodu polskiego do niepodległości, a zatem reprezentuje postulat, który w danych warunkach międzynarodowych był postulatem całego obozu postępu.

Wspominaliśmy, że układ zawarty przez Z. Jordana na początku 1862 roku przewidywał współpracę polską przy kolportażu druków herceniowskich oraz otwarcie dla propagandy rewolucyjnej rosyjskiej tych dróg, jakie posiadał Hotel Lambert na terenie tureckim. Inicjatywa do tej szerokiej akcji wyszła jak wiadomo od Bakunina. Hercen był oczywiście w tym kolportażu żywo zainteresowany i ta strona umowy była realizowana od razu dość sprawnie. Z. Jordan zaraz po wyjeździe z Londynu w styczniu 1862 r. szukał już przez swoje znajomości w Kopenhadze księgarzy, którzy by ułatwiali ten kolportaż pomiędzy marynarzami okrętów rosyjskich, zawijających tam często⁵³. Równocześnie zwrócił się Jordan bezpośrednio do swego brata Władysława o sprowadzenie do Turcji tych druków i kolportowanie ich przez agentów polskich zarówno na terenie bałkańskim, jak kaukaskim oraz posyłanie ich agentom, których miał w południowej Rosji. W pierwszym więc rzędzie zajął się Wł. Jordan dostarczaniem „Kołokoła“ starowiercom, którzy siedzieli w Dobrudży, a z którymi agenci Czartoryskiego mieli stosunki od początku lat 1840-tych⁵⁴.

Naczelnikiem tych starowierców był wówczas słynny Gonczarow, z którym dyplomacja Hotelu Lambert kontaktowała się stale i to zarówno

⁵⁰ A. Cz. 5705, s. 22 n.

⁵¹ A. Cz. 5705, s. 33.

⁵² Lemke XVI, s. 27 — „Kołokoł“ z 28 stycznia 1863 r.

⁵³ A. Cz. 5700, s. 91 n. Z. Jordan do Kalinki z Goefeborga 11 lutego 1862 r.

⁵⁴ M. Handelman, *Adam Czartoryski* t. II, Warszawa s. 180.

poprzez placówkę w Tulczy, gdzie zainstalowany był urzędnik konsulatu francuskiego, jeden z wybitniejszych współpracowników Adama Czartoryskiego w latach 30-tych i 40-tych, Janusz Woronicz, a ponadto bezpośrednio z placówką stambulską, to jest najpierw z M. Czajkowskim, a potem Wł. Jordanem. Rola dyplomacji polskiej w stosunku do Gonczarowa i starowierców polegała na tym, aby utrzymywać ich pod polską protekcją, broniąc ich przed nadużyciami urzędników tureckich, albo wprost przez stosunki w Porcie, albo przez uruchomienie protekcji francuskiej, bardzo silnej od czasu wojny krymskiej w Konstantynopolu. Pewnego rodzaju ukoronowaniem zabiegów polskich około osoby Gonczarowa było wysłanie go do Paryża i Londynu na wiosnę 1862 roku⁵⁵. W Paryżu był cały czas pod polską opieką, miał dostęp przez Polaków do oficjalnych figur, bo nawet do ministra spraw zagranicznych. W Londynie poszedł do Hercena, który tę niecodzienną wizytę barwnie potem w „Byłoje i dumy“ opisał⁵⁶. W każdym razie ta wizyta, która tylko dzięki Hotelowi Lambert doszła do skutku, dała także impuls dodatkowy, by zwrócić i Hercenowi i jego otoczeniu uwagę na sprawę starowierców. Specjalistą od tych spraw starał się zostać bliski wówczas Hercenowi Kielsijew, postać dobrze znana w historiografii rosyjskiej. Był to człowiek znacznie od Hercena młodszy, urodzony w 1835 r., którego losy są bardzo charakterystyczne dla tego pokolenia inteligencji rosyjskiej.

Kielsijew wysłany jako młody człowiek przez amerykańsko-rosyjską kompanię handlową do Alaski, w przejeździe przez Londyn został u Hercena i stał się politycznym emigrantem. Miał on wielkie ambicje, ale bardzo przeciętne zdolności. Hercen zaopiekował się nim i pomagał mu w jego bardzo trudnym położeniu materialnym. Kielsijew zaczął studiować zagębnienie starowierców i wydał nawet na ten temat książkę. Kiedy Bakunin przyjechał do Londynu, Kielsijew dał się porwać nastrojowi tego pełnego dynamizmu działacza i zdobył się na całkiem niecodzienny wyczyn spiskowy, albowiem korzystając ze stosunków, jakie nawiązał ze starowiercami, pojechał tajnie do Rosji na wiosnę 1862 roku. Tam widział się z działaczami Ziemi i Woli, a potem wrócił do Londynu w pełni przeświadczony o wielkiej roli politycznej, która go w najbliższej przyszłości czeka. Właśnie wtedy Bakunin organizował sieć propagandową na rozlicznych punktach wokół państwa carskiego i przeznaczył Kielsijewa jako agenta do Turcji, aby stamtąd ułatwiał agitację w Rosji południowej oraz na Kaukazie. Punktem oparcia, niejako główną bazą Kielsijewa w Turcji, mieli być starowiercy i ich przywódca Gonczarow.

Cała ta epopeja Kielsijewa, która skończyła się po 5 latach bardzo żałośnie, bo wyrzeczeniem się przez niego przekonań rewolucyjnych i oddaniem się w ręce rządu carskiego, jest bardzo dobrze znana. Z jednej strony Hercen poświęcił mu cały rozdział w „Byłoje i dumy“⁵⁷, gdzie zresztą z tym renegatem rozprawił się w sposób niezwykle szlachetny. Z drugiej strony Kielsijew sam opisał swoje przygody na terenie tureckim w prasie, a potem w osobnej książce wydanej w Petersburgu⁵⁸, ale co

⁵⁵ A. Cz. 5692, s. 402, 489, 685 n.; 5691, s. 666 n.

⁵⁶ A. I. Hercen, *Byłoje i dumy*, s. 737 n.

⁵⁷ Tamże, s. 733 n.

⁵⁸ Kielsijew, *Pierieżitoje i pieriedumannoje*, St. Petersburg 1868.

najważniejsze złożył władzom żandarmskim niezwykle dokładne sprawozdanie w formie „spowiedzi“, która została w r. 1923 w całości wydrukowana⁵⁹, a przedtem była zresztą wykorzystana przez Lemkego, wydawcę dzieł Hercena. Z kolei i w archiwum Czartoryskich znalazło się nieco materiału do pobytu Kielsijewa w Turcji, w okresie kiedy utrzymywał ścisły kontakt z agentem Hotelu Lambert.

Pod koniec sierpnia 1862 r. wyjechał Kielsijew z Londynu do Paryża, gdzie właśnie przebywał Bakunin, który go skontaktował z działaczami Hotelu Lambert⁶⁰. Zajął się nim sekretarz Szkoły batiniolskiej kapitan Kosiłcwski, który młodego rewolucjonistę poinformował o stosunkach Hotelu Lambert na terenie tureckim, w szczególności co do starowierców i Kaukazu. Na wyjeźdźnym otrzymał Kielsijew list od Z. Jordana, z którym się znał jeszcze z Londynu. Z. Jordanowi szło o to, aby za pomocą Kielsijewa doprowadzić do jakiegoś zbliżenia między starowiercami a Cerkiesami, ponieważ były pogłoski, że rząd rosyjski będzie przesiedlał starowierców z głębi Rosji na Kaukaz. Sprawa ta oparła się o radę Biura, które 6 października dało tej akcji aprobatę i wysłało odpowiednie instrukcje do Stambułu⁶¹.

Na początku października zgłosił się Kielsijew w polskiej placówce nad Bosforem⁶². W Konstantynopolu przyszło Kielsijewowi dłuższy czas zabawić, tam go zastał wybuch powstania, a potem doczekał się zachwiania pozycji Wł. Jordana, tak że w rezultacie dostał się pod opiekę Sadyka-Paszy-Czajkowskiego. Dalsze losy jego tu nas nie interesują. Natomiast ciekawe są wrażenia, jakie odniósł Jordan ze swych pierwszych rozmów z młodym emigrantem rosyjskim. Są one tym ciekawsze, że Kielsijew w danym momencie był bliższy Bakuninowi niż Hercenowi, raczej odbijał poglądy Bakunina niż Hercena. Tym się też tłumaczy, że i refleksje Wł. Jordana z tego kontaktu były nieco inne, niż to się nasuwało ludziom Hotelu Lambert, którzy stykali się z Hercenem.

Kielsijew przybywszy do Stambułu nosił się z bardzo szerokimi planami zgodnie oczywiście z tym, czym go natchnął Bakunin. Podobnie jak ten lubił mówić o rzekomej potędze organizacji, która za nim stoi. Jak wiadomo Hercen pokpiwał sobie z Bakunina, że ten opowiada, iż Ziemia i Wola ma w swoich szeregach 20 generałów i 15 archirejów, w rzeczywistości była to przecież organizacja właściwie będąca czymś zalążkowym⁶³. Podobnie i Kielsijew zrazu przedstawiał swoje możliwości w barwach bardzo optymistycznych. „Bawiący tu od paru tygodni Kielsijew bardzo korzystnie wpływa, o ile sądzić mogę, na starowierców, a nawet na Bułgarów“ — pisał 22 października Wł. Jordan do Paryża⁶⁴ — „należałoby sobie życzyć, aby ci panowie urzędzić mogli swą agencję główną w Stambule, a podrzędne na Kaukazie, w Dobrużdy i w Jerozolimie, gdzie mnóstwo pielgrzymów z Rosji ciągle przybywa. Zdaje się, że pragną szczerze rozpadnięcia się Moskwy i oddania nie tylko nam co nasze, ale

⁵⁹ „Archiw Russkoj Rewolucji“ t. XI, Berlin 1923 oraz „Literaturnoje Nasledstwo“ 1941. Korzystałem tylko z tego ostatniego wydawnictwa.

⁶⁰ „Literaturnoje Nasledstwo“ t. XL—XLII, s. 353.

⁶¹ A. Cz. 5704, s. 229.

⁶² A. Cz. 5692, s. 964.

⁶³ Lemke XVII, s. 18.

⁶⁴ A. Cz. 5692, s. 983.

i wszystkim innym podbitym ludom. Idzie tylko, czy myśli te dadzą się tak łatwo, jak sądzą, przyjąć w ich kraju. Zdaje mi się koniecznym przypomnieć raz jeszcze ... zawiązanie, jeśli się da, stosunków z bawiącymi z Buchary posłami w Londynie, obok tego i z perskim ambasadorem. Na wszystkich tych punktach gdybyśmy chcieli p. Kielsijew i jego przyjaciele pomagali by nam szczerze, jak zapewniają, w robotach naszych“.

Jeśli teraz przeczytać „spowiedź“ Kielsijewa czy rozdziały o nim w „Byłoję i dumy“ i przypomnieć sobie w jak strasznej nędzy przyszło wegetować temu emisariuszowi, rzekomo tak potężnej organizacji, to dopiero można zdać sobie sprawę, jak bardzo przejął się młody działacz rosyjski metodami swego mistrza Bakunina. Ale nauczył się od niego jeszcze jednej rzeczy, a mianowicie dyplomatyizowania, polegającego na tym, aby swoim rozmówcom mówić rzeczy przyjemne, jeżeli się chce coś od nich uzyskać. Tak więc Bakunin — jak wyżej mówiliśmy — wobec Z. Jordana dawał wyraz swemu lekceważeniu dla polskiej demokracji, podobnie i młody jego poplecznik opowiadał Wł. Jordanowi o tym jak w Paryżu rozmawiał z Mierosławskim, który uważa się za socjalistę i chce rzezi szlachty. „Kielsijew — pisze Jordan ⁶⁵ — który przyznaje, że socjalizm w Polsce byłby zgubą naszą, zgorszył się i najgorszą o Mierosławskiego patriotyzmie powziął opinię“.

Cokolwiek by nie było, sprytny Jordan był pod wrażeniem tego, co mu Kielsijew opowiadał ⁶⁶: „Z rozmów długich, jakie codziennie miewam z p. Kielsijew, przekonywam się coraz więcej o ważności stanowiska Hercena i »Kołokoła«, o sile ich. Jest ona większa w Rosji niż sobie dotąd dopuszczaliśmy. Może ona nam niezmiernie a niezmiernie pomóc albo zaszkodzić, stosownie do tego, czy będziemy umieli skorzystać z nadającej się sposobności wpływania na tych ludzi lub też spuścimy ją i pozostawimy wpływ tym innym, nam nieprzyjaznym i nierozumnym“. Z dalszego ciągu tego raportu wynika, że idzie tu o wpływ demokratów polskich. Wądocnie Kielsijew potrafił Jordanowi dawać także do zrozumienia, że jeśli polska arystokracja nie będzie dawała poparcia akcji rewolucjonistów rosyjskich, to oni zwrócą się o pomoc do demokracji. Oczywiście ten sposób argumentowania był jak najdalszy od tego wszystkiego, co kiedykolwiek powiedział czy mógł powiedzieć Hercen, natomiast szło to po linii taktyki Bakunina, którego naukami Kielsijew wyraźnie się przejął.

Jordana jeszcze inny motyw popychał do szukania zbliżenia z rewolucjonistami rosyjskimi. Pracując od lat na terenie tureckim, organizował kontakt z południową Rosją i dla niego wszystko co przychodziło od szlachty ziem ukraińskich było najważniejsze. Ogólne wrzenie rewolucyjne, które ogarnęło państwo carów w okresie reformy włościańskiej, niepokoiło nie tylko szlachtę rosyjską, ale w znacznie może większym stopniu szlachtę polską na ziemiach ukraińskich, gdzie przecież zawsze były żywe tradycje powstań chłopskich. Woronicz, który przez Tulczę miał najbliższe kontakty z Ukrainą, często zwracał na to uwagę Jordana i Hotelu Lambert. W kwietniu 1862 przekazał odpis listu, jaki przyszedł z gubernii tambowskiej od tamtejszych chłopów starowierców do starowierców w Dobrudży ⁶⁷. Kopia sama nie zachowała się, ale tak o niej pisze Woronicz:

⁶⁵ A. Cz. 5692, s. 995.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ A. Cz. 5692, s. 401.

„Ogólnie tylko powiem, że się on [list] wyda arcyważnym, bo nie tylko dowodzi, że tleją wewnątrz starej Rosji zarzewia krwawych zaburzeń, ale że są one zupełnie społecznego charakteru i że są dziełem rządu, który prawdopodobnie w kwestii włościańskiej szuka bicia na szlachtę, aby ją w liberalnych dążnościach i wymagalnościach powstrzymać. Czy rząd rozmyślnie czy nieumyślnie tylko działa, skutek zawsze na korzyść caryzmu obrócić się może“. Nie można zaprzeczyć, że Woronicz zdawał sobie sprawę z istoty niebezpieczeństwa, tylko źle osądzał rolę rządu carskiego. Niemniej jest faktem, że strach przed rewolucją chłopską skłonił liberałów rosyjskich do szukania opieki pod skrzydłami samodzierżawia.

W pół roku później od Woronicza zaczęły przychodzić bardziej niepokojące wiadomości, bo z terenów, gdzie mieszkała szlachta polska. W październiku 1862 pisze do Jordana⁶⁸: „Ruch w kraju, mianowicie na ziemiach ruskich, na wiosnę, to jest w marcu, nastąpić może i należy o tym wiedzieć. Ruchu tego wstrzymać nie jest w mocy polskiej, tak jak go nie przysposobiło żadne polskie staranie. Ruch ten, jeśli nastąpi, będzie chłopskim, wyjdzie od chłopów, którzy postanowili od marca nie robić żadnej dworskiej powinności — ruch ten można by pochwyć i obrócić przeciw Moskwie — ale wstrzymać go niepodobna... Dreszcz przechodzi na wspomnienie, że za cztery czy pięć miesięcy ten straszny dramat może się rozpocząć, a zapewne dotąd nie zapewniliśmy sobie środków komunikacji z tymi prowincjami i może tam żadnego nie ma pocziwego polskiego wpływu“.

Jordan po otrzymaniu tego raportu zaraz napisał do Paryża, jakie z tej groźnej sytuacji widzi wyjście⁶⁹: „Wiadomości coraz więcej niepokojące z Rusi, tym więcej zalecają zbliżenie do Hercena. Działając z nimi [rewolucjonistami rosyjskimi] razem choć nie wiążąc się zupełnie można będzie nie mało, ile uważam, na nich wpływać i miarkować tam, gdzieby ich działania szkodę nam przynieść mogły. Po rozmowie jakąśmy mieli [z Kielsijewem] w ostatnich dniach co do gwarancji, jakie rewolucja moskiewska w pierwszych zaraz dniach swego wybuchu Polsce dać winna, jeśli chce, by sprawy tej Austria w protekcję swoją przeciwko niej nie wzięła, p. Kielsijew ma pisać do Hercena, by w dalszym ciągu odezwy do wojska i oficerów polecił jednoczesne w chwili wybuchu formowanie oddziałów polskich i odsyłanie ich ku granicy naszej“.

Z tego pozornie nonsensownego ustępu wynika, że Kielsijew przedstawił sytuację w Rosji, z której powrócił przecież przed paru miesiącami, w taki sposób, jakoby tam groził natychmiastowy wybuch i to wybuch poprzedzający polskie powstanie. Było to oczywiście już oszustwo, wynikające z chęci młodego działacza, by pokazać, jaką to on potęgę reprezentuje. Oczywiście skądinąd szczwany gracz, jakim był Jordan, nie byłby się dał na to nabrać, gdyby nie strach przed rewolucją chłopską, której groźba wyprowadzała go wyraźnie z równowagi.

Myśl o tym nie opuszczała Jordana. W miesiąc później pisał znowu do Paryża⁷⁰: „Gotujące się w zabranych prowincjach ruchy powodują mnie raz jeszcze do przypomnienia ważności nadzwyczajnej stosunków z panem Hercenem. Daleki jestem od podzielenia wyobrażeń jego szkoły—

⁶⁸ A. Cz. 5692, s. 989.

⁶⁹ A. Cz. 5692, s. 995.

⁷⁰ A. Cz. 5693, s. 121.

nie mam dla niej jako dla moskiewskiej wielkiej sympatii“. Naturalnie Jordanowi naprawdę nie szło o to, że ta szkoła była moskiewska, ale rewolucyjna — nie mniej może i w jego świadomości tak się te sprawy układały. Potem mówił o potędze tej rosyjskiej organizacji, referując wyraźnie to wszystko, co mu Kielsijew naopowiadał. Ale Kielsijew nie tylko groził, ale także i obiecywał; bo oto pisze Jordan dalej: „ile się zdaje nie chcą oni nam szkodzić, dla zmazania win względem Polski, dla pozyskania współdziałania naszego, gotowi by nawet niemałe koncesje ze swych politycznych i socjalnych przekonań uczynić“. Rozumiemy doskonale, że tego typu obietnice dawał Kielsijew, późniejszy renegat, zupełnie na własną rękę. O tym, by Hercen mógł się w ten sposób wyrażać, nawet mowy być nie może, wątpić zaś można czyby nawet Bakunin aż tak daleko poszedł. Kielsijew zorientował się, gdzie jest najczulszy punkt Jordana: chłopci ukraińscy! Widocznie na ten temat często dwaj ci emigranci rozmawiali. Bo oto Jordan zauważa, że „co do Rusi szczególnie porozumienie się z nimi ściśle, nadzwyczaj jest ważne dla nas. Wolni od wszelkich względów i zobowiązań się dla nas, mogliby wyskoczyć pierwsi z ogłoszeniem niepodległego małoruskiego państwa i raz na zawsze, a przynajmniej na długo nasz stanowczy rozbrat z Rusią sprowadzić. Mogliby nam zanieść do nas rewolucją socjalną, którą przez wzgląd na nas w obrębie Wielkorusi ograniczyć mogą...“ Jak widzimy lęk przed rewolucją chłopską jest tu dla Jordana momentem najbardziej istotnym. W naiwności swojej sądzi, że wybuch takiej rewolucji zależy od takiego czy innego przetargu dyplomatycznego z taką czy inną grupą spiskową. Ale też demaskuje się tu wyraźnie istotny sens postulatu granic 1772 roku. Idzie o to, aby nie nastąpił „rozbrat nasz z Rusią“, co przetłumaczone na język prostszy oznacza wyrzucenie szlachty polskiej z ziem ukraińskich.

Wkrótce potem na skutek coraz bliższych kontaktów z Kielsijewem zaczął się Jordan orientować, że to przymierze z rewolucją rosyjską może być bardzo obosieczne. Ale na razie załatwiano sprawy konkretne. Kielsijew siedział ciągle w Stambule i pomagał Jordanowi w wysyłaniu pism hercenowskich do starowierców i na Kaukaz, przy czym w drukach wysyłanych Czerkiesom dla kolportowania ich wśród wojsk rosyjskich walczących na Kaukazie robił Kielsijew specjalne jeszcze dopiski, „wzywające — jak pisze Jordan — oficerów do wspólnego działania i porozumiewania się z pomocą naszą i Czerkiesów z nimi“⁷¹. Prócz tego razem z Jordanem załatwiali rozmaite codzienne sprawy starowierców z Dobrudży, co potem ułatwiło Kielsijewowi przeniesienie się w ogóle tam

⁷¹ A. Cz. 5693, s. 95. W styczniu 1863 r. otrzymał Wł. Jordan raport od swego agenta F. Kozieradzkiego z Trebizondy, gdzie czytamy: „Względem korespondencji z Moskalami — początek takowej zrobiłem; trudno było wytłumaczyć Czerkiesom, że gazeta «Kołokoł» jest dla nich przychylna i że przestanie jej Moskałom, jest wielce korzystnym dla nich — gdyż oni byli przekonani, że ani żaden na świecie Moskał, ani ich gazety nie mogą być przychylnymi dla nich i dla tej trudności musiałem wszystkie gazety czytać i im tłumaczyć — dopiero wtedy oni zgodzili się ich pisać. Dziękowali za te dopiski, co p. Kielsijew na nich porobił i prosili żeby takich dopisek było jak najwięcej... napisałem dwa bezimiennych listów do moskiewskich oficerów... najprzód zawiadamiam ich, że zgodnie z życzeniem redakcji «Kołokoła», gazety te można dostawać u Czerkiesów, u których dotychczas będzie skład jej — dalej proponuję im, że jeżeli chcą co bądź od siebie pisywać do «Kołokoła» — to mogą przysyłać swoje listy przez Czerkiesów i że na koniec muszą tę gazetę kupować, gdyż oddawać ich daremnie nie możemy...“. A. Cz. 5693, s. 279 n.

jako urzędnikowi tureckiemu. Ale to stało się znacznie później. W r. 1862 miał jeszcze większe aspiracje, jako że jeszcze mu Jordan wierzył, iż reprezentuje wielką potęgę polityczną.

W połowie grudnia zaczął się Jordan orientować, że współpraca z rewolucjonistami rosyjskimi może stać się dla interesu szlachty polskiej niebezpieczna. Wprawdzie jeszcze z Kielsijewem współpracuje, ale zauważa⁷²: „Do przyspieszenia i powiększenia okropnego zamętu w Rosji posłużyć nam podobne materiały i ludzie bardzo mogą. Ale pomimo ich wszystkich obietnic i oświadczeń wobec nas, coraz więcej niebezpieczeństwa w przyszłości nie tylko dla Polski, lecz i dla Europy dopatruję się we wszystkich tych żywiolach“. Można tu jeszcze podziwiać czujność klasową tego szlachcica polskiego, który zaczyna rozumieć, czym może się stać rewolucja ludowa w Rosji. Motyw ten będzie się zresztą Jordanowi z biegiem czasu coraz jaśniej uświadamiał. W tydzień po wyżej wspomnianym raporcie donosi do Paryża, że starowiercy z Mołdawii rzekomo proponują Kielsijewowi atamanstwo w księstwach [rumuńskich]⁷³. „Nie bardzo bym sobie tego życzył — komentuje tę wiadomość Jordan — bo choć p. Kielsijew w wielu rzeczach może nam służyć, w wielu innych może być bardzo niebezpieczny... Pojęcia polityczne i socjalne tej całej szkoły Hercena, o ile im się coraz więcej tu przysłuchuje, mogą być dla nas bardzo w następstwach swoich niebezpieczne — jeśli w chwili zaburzenia Rosji nie będziemy dość silni, by z jej niemocy korzystać, a po jej przejściu dostatecznie silną tamę postawić“. Słowa te uderzają wprost przenikliwością, która temu działaczowi szlacheckiemu pozwala na takie nieomal proroctwe ostrzeżenia.

Wreszcie tuż przed samym wybuchem powstania, ale kiedy jeszcze Jordan mógł zastanawiać się nad perspektywami dalekiej przyszłości w rozmowach z emigrantem rosyjskim, znowu poruszona została sprawa ukraińska⁷⁴: „...Zaproponowałem p. Kielsijewowi — pisze Jordan 1 stycznia 1863 r. — by w odezwie, którą mają [Hercen i towarzysze] wydać do wojska rosyjskiego, wezwano armię rosyjską do oddzielenia w chwili rozpoczynającego się powstania polskiego, żołnierzy i oficerów [polskich] i tworzenia z nich pułków polskich, które ku granicy lub gdziebyśmy zażądali, odesłane być winny. P. Kielsijew przystał na to najchętniej, ale jednocześnie oświadczył, że i armię małoruską w podobnym razie tworzyć będą. Nie wiem, czy reszta jego kolegów podobne jemu ma przekonania, ale jeśli tak jest — co z długich rozmów uważam — to alians nasz z nimi nie będzie długotrwały. Pomóc sobie wzajem możemy do zwalenia caratu — interes nasz nakazuje ułatwiać im rozszerzanie anarchii i pożaru, którym całą Rosję pragną objąć — ale nie powinniśmy na chwilę spuszczać z pamięci, że w nich kiedyś równie zaciętych, a może niebezpieczniejszych znajdziemy nieprzyjaciół. Najniebezpieczniejszymi dla nas będą na Rusi nie tylko pod względem narodowym, ale i socjalnym“. Należałoby w tym miejscu raczej szczerzej sformułować to zdanie, Jordan powinien był tu bowiem powiedzieć: „nie pod względem narodowym, ale socjalnym“ — bo to było istotnie najzupełniej prawdziwe. To zdanie Jordana wykazuje dobitnie, jak doskonałe miał zrozumienie inte-

⁷² A. Cz. 5693, s. 178 n.

⁷³ A. Cz. 5693, s. 186.

⁷⁴ A. Cz. 5693, s. 235.

resu klasowego tej warstwy, do której należał. I dlatego może się na to czy na owo godzić, kiedy pertraktuje z przedstawicielem — zresztą jak wiemy nie bardzo autentycznym — rewolucji rosyjskiej; ale do majątków szlachty polskiej na Ukrainie nie wolno pod żadnym warunkiem dopuścić pożaru rewolucji społecznej. Tu się wszelki alians kończy — jak stwierdza twardo.

Wkrótce współpraca Jordana z Kielsijewem stała się bezprzedmiotowa. Kiedy przyszła wiadomość o wybuchu powstania, starał się Kielsijew napisać jakąś odezwę do oficerów i żołnierzy rosyjskich, ale była ona wykoncypowana całkiem nieudolnie⁷⁵. Okazała się cała niemożliwością tego pełnego ambicji człowieka. Zresztą w czasie powstania nastąpiło oddalenie się jego od Hercena zrazu słabo zaznaczone, potem w miarę niepowodzeń sprawy powstańczej i osłabiania się pozycji Hercena, odsuwał się Kielsijew od obozu rewolucji rosyjskiej coraz bardziej zdecydowanie. Kielsijew stracił bowiem nadzieję na zrobienie kariery w obozie rewolucji, powoli nawracał na carskowie, aby po paru latach szukać po drugiej stronie barykady możliwości wybicia się, co się skończyło również zupełnym niepowodzeniem. Dla nas pozostałą ciekawą tylko refleksy rozmów jego z dość wybitnym przedstawicielem arystokratycznej części emigracji polskiej, albowiem na skutek tych rozmów demaskowało się istotne klasowe oblicze działacza Hotelu Lambert, przy czym jasno wyszło na jaw, ile było szlacheckiego interesu klasowego w hasłach o Polsce od morza do morza.

Stosunki ludzi Hotelu Lambert z rewolucjonistami rosyjskimi w czasie samego powstania układały się nieco inaczej. Skoro od razu pokazało się, że powstanie nie może liczyć na czynną pomoc rosyjską, pozostały zatem do wykorzystania tylko możliwości propagandowe Hercena. Choć mamy dowody, że przez cały czas powstania aż do samego jego końca nie przerywały się kontakty Hotelu Lambert z Hercenem, to jednak „Kołokoł” miał swoją własną, konsekwentną linię polityczną prowadzoną wobec powstania i żadnych inspiracji polskich w tym kierunku nie potrzebował. To samo da się powiedzieć i o stronie polskiej. Pozostały kontakty można by powiedzieć o charakterze grzecznościowym. A więc nadal Klaczko stara się ułatwiać umieszczenie jego artykułów czy przez niego inspirowanych w prasie francuskiej, a z drugiej strony ludzie, którzy na terenie londyńskim prowadzili akcję dziennikarską w imieniu Polski, zawsze starają się uzyskać pomoc Hercena, który jej im chętnie udziela⁷⁶. W tym

⁷⁵ A. Cz. 5693.

⁷⁶ A. Cz. 5698, s. 538, Klaczko do H. Wyzńskiego, Londyn wtorek [koniec lutego 1864]: „...To co mi Kochany Pan pisze o artykule Mazada o Rosji, to mi sprawia perpleksję. Namówiłem był bowiem Hercena do takiego artykułu do Rev. d. D. Mon-des. Połowa pracy już skończona. Słowa mu dotrzymać muszę i przesać je p. Buloz. Praca będzie dobra, byle tylko Buloz nie zraził się sarkastycznym i zjadliwym jej tonem. Ale i w razie odrzucenia artykułu przez Bulozą nie godzi się nam Mazada wyszykować, bo Hercen powie, żeśmy go na dutka wystrychnęli, posadzi nas nawet o to, żeśmy go tylko wyciągnęli na to, aby Mazade z jego materiału skorzystał. Wszelkie zaś do takich gadań będą pozory, bo raz materiały w istocie w wielu punktach będą te same, bo następnie jak tylko artykuł Hercena będzie w ręku Bulozą nie podobna będzie unikać, aby go Mazade nie przeczytał. Chodzi tu Kochany Panie o niezrażenie Hercena — który nam niejedną oddać może i już nawet oddał usługę — chodzi o to, aby na mnie nie padał cień fałszywy i koniec końców jestem nawet przekonany, że Hercena praca będzie lepsza i skuteczniejsza od Mazadowej... Ja

też czasie — jak poprzednio wspominaliśmy — udało się raz wykorzystać stosunki polskie w Foreign Office, aby dyplomatyczną pocztą wyekspediować jakąś przesyłkę Hercena do Petersburga⁷⁷. Stwierdziliśmy też, że ile razy ks. Wł. Czartoryski był w Londynie, widywał się z Hercenem prawie zawsze, ale nie można zauważyć, aby przy tej okazji załatwiono jakieś konkretne sprawy.

Co do Bakunina, to wiadomo, iż z początku powstania rzucił się od razu w wyprawę Łapińskiego na Bałtyk, która mu się wydawała wielką imprezą, a skończyła zupełnym niepowodzeniem. Wykracza to jednak poza nasze zagadnienie, ponieważ ekspedycja Łapińskiego, była organizowana przez polskie czynniki niezwiązane z Hotelem Lambert. Natomiast kiedy do Sztokholmu pojechał z ramienia Rządu Narodowego ks. Konstanty Czartoryski, któremu jako doradca, przydany był Kalinka, wówczas pozostawał on w korespondencji z Bakuninem. Nie znaleźliśmy w niej jednak żadnych ciekawszych akcentów ideologicznych; odnosi się ona do likwidowania nieudanej wyprawy morskiej⁷⁸.

Natomiast bez porównania ciekawsze jest odezwanie się do Hercena Rogera Raczyńskiego, który pod koniec lutego wystosował do niego list o charakterze memoriału⁷⁹. Proponuje w nim Hercenowi, aby zorganizował legion rosyjski po stronie polskiej. List ten przesłał Raczyński do Hotelu Lambert, aby go dostarczono Hercenowi. Ponieważ pismo to zachowało się w oryginale, zatem przypuszczać można, że Czartoryski nie wysłał go adresatowi uważając, że lepiej tej myśli Hercenowi nie sugerować. Szło mu zapewne o to, aby przez tworzenie legionu rosyjskiego nie nadawać powstaniu charakteru imprezy rewolucyjno-międzynarodowej. Właśnie bowiem w tym czasie — koniec lutego — działacze szlacheccy starali się o to, aby wobec opinii rządów europejskich przedstawić powstanie jako ruch „narodowy“ a nie rewolucyjny, skoro bazowano na interwencji rządów francuskiego i austriackiego, społecznie zdecydowanie reakcyjnych.

Argumentacja Raczyńskiego jest bardzo ciekawa, a nawet — nie da się zaprzeczyć — nieprzeciętnie wnikliwa. Różnił się Raczyński od działaczy Dyrekcji „białych“ tym, że był wielkim właścicielem ziemskim w zaborze pruskim, gdzie sprawa chłopska była już całkowicie załatwiona, a zatem inne impulsy społeczne na niego działały. On nie obawiał się rewolucji chłopskiej, a z drugiej strony nie był zainteresowany w stanie posiadania ziemiaństwa na ziemiach ukraińsko-białoruskich. Toteż list jego różni się bardzo zasadniczo od wypowiedzi innych arystokratów polskich, którzy w tej epoce zabierali głos w sprawach stosunków polsko-rosyjskich. List ten przede wszystkim uderza szczerością, nie ma w nim cienia dyplomacji, jest w pełni dostosowany do umysłowości Hercena. Jak bardzo się to powiodło Raczyńskiemu, świadczyć może fakt, że wiele myśli

użyję wszelkich środków, aby Hercena do złagodzenia zjadliwego tonu w artykule nakłonić, a wtedy nic lepszego życzyć sobie nie możemy, jak żeby był ogłoszony w Revue...“ . Można się domyślać, że idzie tu o artykuł „Nouvelle phase de la littérature russe“, którego redakcja „Revue des Deux Mondes“ ostatecznie nie chciała umieścić (Lemke XVII, s. 163), a ogłoszony został w „La Cloche“, francuskiej wersji „Kołokoła“.

⁷⁷ Zob. przypis 43.

⁷⁸ A. Cz. 5716.

⁷⁹ Zob. aneks.

przez niego wypowiedzianych znalazło się potem w enuncjacjach Hercena wobec powstania polskiego. Chociażby piękny ustęp na początku listu, który mówi o tym, że powstanie upadnie, ale będzie posiewem idei na przyszłość. Raczyński porównuje obecne powstanie do powstania 1846, które było zapowiedzią Wiosny Ludów. Ale tym razem zdaniem Raczyńskiego wybuch nie nastąpi we Francji ani w Niemczech, a właśnie w Rosji i dlatego demonstracja wspólnej walki polsko-rosyjskiej jest konieczna. Inaczej może się stać to, co było z sympatiami niemieckimi dla Polski, w przededniu Wiosny Ludów. Rok 1848 położył im koniec, a walki polsko-niemieckie w Poznańskim były pierwszym sygnałem ogólnoniemieckiej reakcji. Trzeba więc z myślą o przyszłej rewolucji rosyjskiej tworzyć legion po stronie polskiej, aby przyszła rewolucja nie doprowadziła do wybuchu szowinizmu antypolskiego w Rosji, jak to się stało w Niemczech w r. 1848. Ideałem Raczyńskiego jest federacja niezależnych republik, o pełnej wewnętrznej autonomii, wspólne sprawy ograniczone byłyby do polityki zewnętrznej i wojskowej, chociaż każda republika miałaby odrębną armię. Uznaje on pełne prawo Ukrainy do niezawisłości w ramach federacji; ale dodaje, że powinno się odnowić unię polsko-litewską. Taka wielka Federacja Słowiańska jest konieczna, ponieważ największym niebezpieczeństwem dla tych ludów jest szowinizm niemiecki. Polska zaś nie będzie w ogóle mogła istnieć, jeśli znajdzie się wobec dwu nieprzyjaznych jej narodów, to jest Niemców i Rosjan. Zatem zgoda z narodem rosyjskim jest dla Polski koniecznością. W konkluzji Raczyński proponuje Hercenowi założenie w Brukseli lub Londynie czasopisma poświęconego propagandzie tak pomyślanej zgody polsko-rosyjskiej.

Chociaż list ten wysłał Raczyński przez dwie okazje, brak w archiwum Hercena kopii odpowiedzi, zatem można przypuszczać, że go ten list nie doszedł⁸⁰. Należy przypuszczać, że takiego listu byłby Hercen bez odpowiedzi nie pozostawił. Jeśli winę tego ponosi Czartoryski, to trzeba stwierdzić, że uczynił tym prawdziwą krzywdę wielkiemu i szczeremu przyjacielowi Polski.

Jakkolwiek więc współpraca polskich działaczy konserwatywnych z Hercenem i jego towarzyszami nie dała żadnych konkretnych, uchwytnych rezultatów, to niemniej sama możliwość takiej współpracy nie była w owych czasach sprawą bagatelną. Świadczy o tym choćby intryga rządu carskiego, który starał się siać nieufność między działaczami Rządu Narodowego a ludźmi związanymi z „Kołołokołem“. W Paryżu przy ambasadzie carskiej był specjalny ośrodek wywiadu antypolskiego, który uknuł pewnego rodzaju dywersję⁸¹. Niejaki Bałaszewicz-Potocki koncytował pisma wychodzące rzekomo od władz Rządu Narodowego i wysyłał je do Hercena i Bakunina, aby uniemożliwić dalsze stosunki tych rosyjskich rewolucjonistów z Polakami. Hercen jednak od razu zorientował się, że

⁸⁰ Nie wspomina o tym Lemke, zatem można przypuszczać, że w archiwum Hercena go nie znalazł.

⁸¹ Lemke XV, s. 95 oraz XVI, s. 283 n. oraz 370 n. Odpisy tych listów wydobyte przez Fr. Pułaskiego z kancelarii gen. gubernatora warszawskiego przed r. 1914, znajdują się w zbiorach b. PAU. Są tam ponadto listy podpisane przez „J. Naruszewicza agenta R. N. w Londynie“ do Klaczki w tej sprawie — nie ulega wątpliwości, że autorem ich jest Bałaszewicz-Potocki.

jest to robota prowokatorska i zwrócił się do Klaczki, aby sprawę tę zbadał. Klaczce łatwo przyszło stwierdzić, że pisma te nie są autentyczne i skąd pochodzą. Fakt ten jednak dowodzi, jak wielką wagę przywiązywał rząd carski do wszelkiej możliwości współpracy rewolucjonistów rosyjskich z polskimi działaczami powstańcami.

Dla nas te próby współpracy tak niespodziewane w swej treści społecznej są interesujące z wielu względów. Dowodzą one przede wszystkim tego, jak głębokie sympatie dla sprawy niepodległości polskiej żywił największy bodaj Rosjanin swego pokolenia, a z drugiej dają świadectwo temu, że w chwili wielkich przeobrażeń społecznych, jakie wtedy oba narody przechodziły i w chwili kiedy istotnie decydowały się ich losy na przeciąg pół wieku, zrozumienie, że narody te we wzajemnym sojuszu mogą znaleźć swoje wyzwolenie, narzucało się nawet tak daleko od wszelkiej rewolucyjnej myśli stojącym działaczom, jak ludziom Hotelu Lambert.

A N E K S

A. Cz. 5683 s. 597 nn.

Posen, 22 Février [1863]

Monsieur

Il y a longtemps que j'aurais voulu Vous écrire et me rapprocher de Vous pour Vous exprimer l'estime et la reconnaissance que j'éprouve pour la grande oeuvre que Vous avez entreprise en Russie, ainsi que pour la manière juste et noble dont Vous avez constamment traité la Pologne. Malheureusement, l'expression de mes sentiments n'aurait été qu'une démonstration inutile et insignifiante à cause de l'état des esprits dans mon pays, sur lequel la grande idée d'une entente efficace entre la Pologne et la Russie n'était pas encore parvenue à mordre. Bien des individus isolés admettaient l'idée d'une alliance entre la liberté polonaise et la révolution russe, mais la résolution et la confiance faisaient défaut à leur conviction. Maintenant au contraire, il me semble que le moment est venu et que la lumière s'est faite pour beaucoup d'esprits. Ma démarche ne sera plus purement personnelle, car je puis Vous assurer qu'un bon nombre de personnes énergiques, de celles dont le patriotisme est le plus dévoué se trouve d'accord sur la nécessité de s'entendre avec la Russie et de chercher la sécurité et la force, l'avenir enfin dans la confédération des libertés slaves. Il est vrai que ce que je Vous dis se passe dans une province soumise au joug allemand et qu'une triste expérience a mise particulièrement au fait de la honte, du mépris et de la misère que la domination allemande apporte avec elle; car je puis Vous assurer que les résultats de cette domination sont de telle nature que le régime de l'empereur Nicolas lui-même nous semble préférable, et que l'on peut trouver une sorte de bonhomie relative dans l'usage que les Czars ont fait de la Sibirie et du knout. Cependant nous savons encore à n'en pas douter que la partie la plus intelligente et la plus vigoureuse des chefs des meneurs dans le Royaume de Pologne est du même avis.

Les paroles sympathiques que La Cloche a prononcées au moment où nos insurgés luttèrent contre vos soldats, c'est à dire contre les plus malheureux d'entre vos frères, n'ont certainement pas été perdues. C'est dans l'angoisse du danger et du désespoir et dans les difficultés suprêmes que l'on reconnaît et que l'on éprouve ses amis. C'est au milieu de l'orage, lorsque la douleur déchire les âmes qu'il faut faire des semailles d'idées si l'on veut qu'elles se fassent passionnées, vivantes, révolutionnaires, et qu'au sortir des abstractions littéraires, elles deviennent comme des dieux revêtus de force.

Je suis sincère jusque dans les derniers replis de ma pensée et je veux Vous parler avec la franchise la plus entière. Il n'y a que les choses faites avec une pleine sincérité qui soient fortes et sérieuses comme Vous aimez à le dire; le mouvement insurrectionnel va tomber, cela est presque certain, mais cela ne doit ébranler personne, nous n'en croyons pas moins qu'il serait encore décent d'honorer par des sacrifices ceux qui vont mourir. Mais nous ne les sauverons pas pour cela, nous ne sommes pas même sûrs de les venger. Il n'y a que Vous, vos amis, votre parti qui avez déjà tant fait pour notre commune liberté, qui puissiez faire quelque chose de décisif pour notre avenir.

Toute démonstration de votre part sera un grand précédent historique, un principe acquis à la révolution.

S'il avait été possible d'organiser un corps russe quelque petit qu'il fût pour que les drapeaux des deux nations fussent enfin déroulés côte à côte dans un effort commun, ce serait un pas décisif. Nous sommes loin de méconnaître l'extrême difficulté qu'il y a pour un peuple conquérant à s'associer au mouvement insurrectionnel des nations conquises; c'est le contraire qui doit naturellement avoir lieu, nous ne pouvons donc pas insister pour un acte de cette nature, car l'esprit souffle comme il veut, et vous n'êtes pas comme un cabinet qui agit à son heure et comme il l'entend avec des instruments passifs. Cependant, si l'action révolutionnaire doit être mûre pour pouvoir éclater, il n'en est pas de même des démonstrations dont l'action sur les hommes a toujours été plus grande et plus décisive que celle des paroles parce qu'elles participent de la sincérité incontestable de l'action et que ce sont pour ainsi dire des actions parlantes, avec lesquelles on ne fait plus seulement la propagande de la pensée, mais celle de l'action.

Je crois voir clairement que le jour de votre triomphe et de votre plus grande épreuve n'est plus loin. Le mouvement polonais en est selon moi le signe précurseur. Toutes les agitations de la Pologne répondent à un mouvement du sentiment révolutionnaire. Comme notre position est des plus intolérables, nous sommes les premiers à nous ressentir de la sève universelle; nous sommes à cet égard comme certains malades, ou bien encore comme ces alouettes qui ont fait entendre leur chant dès le mois de février et que les gelées vont encore surprendre et tuer. L'insurrection actuelle me rappelle particulièrement celle de 1846, qui a péri dans une entière impuissance sans trouver nul écho dans le monde et qui n'en a pas été moins suivie de la grande commotion de février; cette fois-ci, ce n'est pas l'ébroulement de la France ni de l'Allemagne que la convulsion polonaise doit nous annoncer; dans ce pays il n'y a pour le moment aucun des éléments nécessaires à un bouleversement. C'est évidemment dans le

monde russe et slave que le mouvement se prépare, c'est à ce pôle oriental de notre monde social que le foyer de la révolution se transporte.

D'autres choses encore nous annoncent la révolution russo-slave: tel est entre-autres le rapprochement de la France et de la Russie que je considère comme une sorte d'infiltration de la révolution dans le cabinet de St. Pétersbourg, tout rapprochement de cette espèce est un signe révolutionnaire; ce doit être aussi un grand sujet d'espérances pour tout Polonais capable de quelque réflexion. L'alliance allemande de la Russie, c'est la servitude, c'est l'exploitation des Slaves, c'est la mort de la Pologne: la rupture de cette alliance c'est sa vie.

Bien que je ne connaisse pas suffisamment l'état intérieur de la Russie je vois l'Empereur qui dit à ses gardes qu'elles renferment des traîtres dans leur sein; l'on voit un métropolitain qui défend l'usage des coups de bâtons en s'appuyant sur des textes de l'écriture et enfin il me semble reconnaître que le parti révolutionnaire en arrivant au pouvoir, pourrait combler d'un grand nombre de bienfaits faciles l'armée ainsi que le peuple, sans désorganiser ni la société ni l'Etat. Il en résulte que je ne puis m'empêcher d'ajouter foi à ce rythme du mouvement révolutionnaire qui me semble annoncer une heure prochaine. Je ne crois pas que le vif intérêt que nous portons à la chose nous fasse confondre les pulsations de notre propre coeur avec les vastes et lentes pulsations de la vie universelle. Ce sont des vérités d'observation et de tact que l'on peut reconnaître d'une manière toute impersonnelle. Il me semble voir clairement en esprit les moyens et les causes de votre victoire; mais je n'en suis pas moins convaincu que c'est alors que les difficultés, vraiment grandes, vraiment organiques commenceront pour Vous et pour tous les hommes de bonne volonté.

Le danger le plus prochain, celui qui nous touche directement, c'est la lutte armée entre les armées de la révolution russe et la liberté de la Pologne, car ce choc aura lieu et il peut tout perdre si nous ne faisons rien de ce qu'il faut pour le prévenir, si nous ne sommes pas d'accord et si nous ne marchons pas ensemble dès le principe. Tâchons donc de sauver, car il se peut, vous, votre liberté et votre honneur, nous, notre existence et notre vie.

L'exemple odieux du mouvement de 1848 quant aux rapports de la Pologne avec la démocratie allemande ne doit pas être perdu; avant 48 les libéraux et les démocrates nous tendaient la main, et aujourd'hui ils nous haïssent et nous les haïssons à notre tour d'une de ces haines nationales qui détruisent en quelques sorte tous les liens humains. Cependant c'est la lutte armée dans le Grand Duché de Posen qui a décidé de ce courant de passions. Ces combats d'une valeur stratégique insignifiante n'en ont pas moins eu une portée morale très supérieure à celle qu'on leur a généralement accordée. C'est là que le mouvement universel et sa passion idéale s'est arrêté dans sa marche envahissante, c'est là que la révolution s'est pour la première fois divisée et quelle a commencé à se perdre par le déchirement des passions particulières. Il ne faut pas oublier non plus que cette guerre d'un mois contre les Polonais a rendu aux forces réactionnaires leurs moyens d'action, des prétextes et une armée. C'est pour cela que le général Mieroslawski a commis une si grande faute, presque un crime contre la révolution dont il avait reçu les

pouvoirs en se laissant acculer dans son irrésolution déclamatoire à la nécessité d'une lutte si évidemment contraire à tous les intérêts d'une révolution qu'il fallait précipiter en avant.

Il est certain que si les mêmes événements allaient se passer entre les troupes russes qui auraient accepté le Gouvernement révolutionnaire et les comités polonais qui se trouveraient bientôt entourés de nombreuses bandes d'insurgés, il est probable que le dernier espoir de notre liberté et les fruits de la révolution russe elle-même devraient y périr.

L'Allemagne seule pourrait y gagner, elle qui n'a en quelque sorte épuisé les idées d'humanité que pour les répudier enfin avec une entière connaissance de cause (?). Il paraît certain que la Prusse a déjà voulu profiter de la pauvre insurrection d'aujourd'hui pour offrir son intervention au gouvernement russe, qui n'est encore ni assez bas ni assez fou, ni enfin assez faible pour l'accepter. Cependant si nous nous battons avec vous après votre victoire, nous serions probablement brisés et peut-être encore une fois partagés; le sort de la démocratie russe n'en serait pas plus glorieux pour cela, car toutes les traditions d'une longue tyrannie, tous les instincts, toutes les influences contraires à la liberté se retremperaient dans cette lutte avec la Pologne et votre démocratie retomberait probablement sous un nouveau joug, dans un de ces désenchantements épuisés qui rivent les fers des peuples pour longtemps.

Il faut donc nous entendre, il faut que nous fassions la propagande de la commune liberté et de la confédération des Slaves; ce qui pratiquement ne peut vouloir dire autre chose que l'accord de la Russie et de la Pologne; alors au moment de l'action nous serons comme les républicains de la veille, car il est naturel que les partisans avérés de l'idée la plus avancée se trouvent maîtres de la situation lorsque les événements leur ont complètement donné raison. C'est alors à eux à guider l'élan populaire, c'est par eux que les peuples pourront être libres puisque c'est par eux qu'ils auront soumis leurs rancunes et les passions aveugles de leur sang à la passion de l'idéal et à la prudence. On a toujours besoin d'être maître de soi et de pouvoir se vaincre pour pouvoir être libre. La démocratie n'est pas nécessairement juste ni nécessairement raisonnable; c'est pour l'avoir cru si bénévolement à la suite de Rousseau que les démocraties modernes se sont toutes perdues. Les premières impressions et les premières directions reçues peuvent avoir une influence décisive sur les nations rajeunies. La générosité et la sagesse de la démocratie slave dépendra en grande partie de l'idéal qu'on va lui montrer ainsi que des premières passions que l'on aura su susciter en elle. Ne se trouve-t-il pas d'ailleurs que cet idéal est conforme à la prudence, que les conditions de la générosité et celles de la force sont ici d'accord. Puissions nous dire que la révolution et la politique si longtemps discordantes se sont enfin rencontrées et se sont unies: *Obviam irunt et osculatae sunt*, comme disait le psalmiste.

Les principes de notre alliance me paraîtraient être ceux-ci: autonomie de la Pologne et de la Lithuanie dont l'union doit être respectée parce qu'elle est pour nous du moins le type historique de l'alliance nouvelle, le signe dans lequel nous espérons vaincre. L'importance d'une tradition historique ne doit pas être méconnue par les hommes du mouvement, car tout grand élan vers l'avenir a eu quelque point de repère

dans le passé; toute révolution féconde doit à certains égards être une renaissance. La difficulté entre nous, ce sont ou plutôt c'étaient les pays russiaques. Le dissentiment est d'une telle nature qu'il serait probablement impossible d'établir aucune transaction directe entre les deux pays; mais les Russiens et j'oserai dire que cela est heureux, ne se souviennent ni du Lach ni du Moskowite. Il ne m'appartiendrait pas de nier l'importance de l'élément polonais et de la tradition polonaise dans ce pays, s'il ne s'agissait que de vous et de nous dans ce débat, mais la masse du peuple est donc Ruthénienne, pleine encore de souvenirs zaporogues, et il y a que plus est une jeunesse ardente et lettrée qui partage les mêmes sentiments et qui pourra donner une tête à ce corps. On peut donc admettre ces deux choses: 1-0 Que les Ruthéniens se trouvent désormais dans la possibilité de vouloir et 2-0 qu'ils désirent effectivement être indépendants. S'il en est ainsi, leur indépendance ou du moins leur autonomie serait conforme à tous vos principes et la chose est je crois après tout dans notre véritable intérêt à tous. Si les Russiens étaient incapable de se gouverner, que les faits le prouvent; jusque-là ils sont dans leur droit, d'après le principe que chacun doit être présumé capable d'exercer ses droits jusqu'à ce que le contraire soit prouvé. Si la Pologne perd à l'autonomie des Russiens une partie de son droit historique de 1772, elle établit en revanche son droit national sur des bases indestructibles et elle acquiert qui plus est des confédérés vaillants à la place d'anciens ennemis; elle s'élève enfin à cette intelligence de la force qui lui a toujours manqué, en se mettant dans le grand courant des idées actives et des développements sociaux de notre siècle.

La confédération pour commencer aurait donc trois membres, comme l'union projetée par les Scandinaves; il faut être trois pour former comme on dit un collège. C'est à dire une société. A deux on ne ferait jamais qu'un ménage et les bons ne sont comme vous savez que trop rares, peut-être même sont-ils impossibles; il est donc bon que nous tombions tous d'accord sur la forme de l'union sociale, de l'union virile. Il faut cependant que l'indépendance des membres soit entière, car c'est dans le religieux respect de la liberté et de l'autonomie de chacun que nous trouvons les garanties et la vraie force, l'amour de l'union. Non seulement la législation et les finances, mais les armées doivent être distinctes pour ôter tout prétexte aux soupçons ou aux froissements. L'union serait diplomatique et militaire et elle aurait un congrès central appelé à décider les questions d'intérêt commun.

La république fédérative n'a rien d'impossible, c'est la seule forme praticable ou du moins pratiquée de la république, la seule qui ne donne pas à une assemblée l'illusion fatale d'un droit absolu. Si vous vouliez cependant établir un pouvoir héréditaire, il serait je crois accepté; et je trouve pour mon compte qu'un président héréditaire de la Confédération slave, Grand Duc de Kiev, Roi de Pologne, Czar de Russie, suivant l'ordre des dates et l'ordre-inverse de puissance ne ferait pas trop mauvaise figure dans le monde.

Toutes nos injures seraient effacées si vous nous aidiez à reconquérir les provinces qui nous ont été arrachées. Quant à moi je mourrais pour la défense de l'union dans ces conditions, car je suis convaincu que mon pays ne peut exister avec puissance et sécurité s'il est pris comme dans

un étai entre les haines nationales de l'Allemagne et de la Russie. Nous avons bien longtemps lutté contre la marche naturelle de tous les grands intérêts européens. Au lieu donc de tourner une roue impuissante comme l'esclave antique sans pouvoir désormais soutenir la concurrence de ceux qui se servent des grandes forces de la nature, nous devons établir une vaste usine politique sur des courants perpétuels et profonds qui nous ferons faire de la forte et bonne besogne.

Vous connaissez trop bien l'histoire des peuples slaves pour ne pas savoir ce que c'est que la bataille de Grunwald et de Tannenberg qui a mis fin à l'invasion des chevaliers teutoniques de la Prusse et des porteglaives de la Livonie vers l'année 1400. Ce succès a immédiatement suivi la réunion de la Lithuanie à la Pologne, il en a été le premier fruit. C'est la seule victoire définitive et féconde que les Slaves aient remportée sur les Allemands depuis quelque mille ans; elle a sauvé la Lithuanie et la Pologne d'une perte imminente; sans elle, ce ne serait plus Posen, ce serait probablement Moscou que les Allemands s'efforceraient de germaniser aujourd'hui; c'est à leur réunion victorieuse à cette époque que la Lithuanie et la Pologne doivent leurs trois ou quatre siècles de liberté, liberté nobiliaire et anarchique si l'on veut, mais qui n'en était pas moins du bonheur et de la dignité pour plusieurs. N'est ce pas ainsi d'ailleurs que la liberté a débuté dans le monde antique et qu'elle a créé ses grandes formes représentatives dans les temps modernes. Quant à nous, Grunwald et Tannenberg doivent être notre cri de guerre et de ralliement en Pologne. Plut à Dieu qu'ils le deviennent pour tous les Slaves et surtout pour vous! Vos idées sociales sont trop pratiques pour que vous n'admettiez pas tout comme nous qu'il nous faut des victoires communes afin que nous oublions nos injures et que nos peuples apprennent à compter l'un sur l'autre comme de bons et loyaux confédérés. Il n'y a vraiment qu'une bourgeoisie souveraine qui ait pu donner à la victoire le nom bas du succès.

L'Allemand avec son économie et sa souplesse souvent basse peut se passer jusqu'à un certain point de puissance, et n'en pouvoir pas moins développer ses facultés d'esprit et de caractère, son érudition, sa ruse, sa patience, mais il n'en pas ainsi de la liberté slave, il faut que nous ayons la puissance pour avoir la liberté de vivre, pour avoir le loisir et l'inspiration nécessaire au développement de notre génie national; sans puissance pour nous point de liberté; il faut, comme une chanson triviale mais puissante nous l'indique assez que nous allions faire paître les cochons dans le servage ou que nous régnions dans toute la splendeur du droit. Mais aussi avec la générosité et le sentiment intime de notre race, que ne peut on pas espérer d'elle si elle entre une fois dans les voies d'un idéal en même temps profond et sensé, car notre union si elle est sincère a tous les caractères de cet idéal, elle en a tous les avantages et même les prestiges. La destinée de tous les peuples slaves dépend moralement et politiquement de l'accord de la Pologne et de la Russie: ce serait une révolution dans la société des nations, révolution toute généreuse et toute sage; puisqu'elle aurait commencé par triompher des tentations de l'envie et de la discorde. Je la crois donc faite pour éveiller des enthousiasmes et des forces d'âme comparables à celles suscitées dans la grande révolution du XVIII-e siècle; songez, Monsieur, que sans ces grandes vues qui nous

arrachent pour ainsi dire à nous-même, il est impossible de soulever vraiment les grandes masses profondes. Avec la négation et la haine, quelque saintes qu'elles puissent être, il est impossible d'échapper aux discordes et aux réactions prochaines; si on ne possède pas un principe d'organisation positif dans un sentiment contraire à l'avidité et à la rancune, dans une idée qui pénètre et unisse les coeurs.

Si le Grand Duc Constantin et le Marquis Wielopolski avaient eu plus de tact, d'intelligence et de générosité, ils auraient pu préparer sous des formes administratives et monarchiques la Confédération et la réconciliation de deux peuples. Ils auraient eu une belle page dans l'histoire et leur oeuvre aurait même survécue à leur pouvoir, comme les réformes de Turgot ont été recueillies par la révolution dont elles auraient pu adoucir et changer le cours si elles n'avaient pas été interrompues. J'ai écrit dans ce sens un article dans la Revue contemporaine du 15 Octobre que je vous ai fait envoyer bien que je ne suis pas bien sûr qu'il vous soit parvenu.

J'y défendais le principe de la Confédération de la Pologne et de la Russie dans un style modéré et diplomatique en partant implicitement de l'idée que le gouvernement des Holstein-Romanow pouvait et voulait se corriger. Il paraîtrait cependant que ces princes ne sont pas corrigibles puisque le membre le plus libéral de la famille arrivant à Varsovie pour y faire au moins régner une justice clémente n'en est pas moins sitôt arrivé à une mesure non seulement inique mais encore contraire aux principes de la civilisation politique et que l'on a pu appeler la mesure la plus barbare que l'on ait vue dans notre siècle. Si votre gouvernement se conduit de même en Russie il est évident que son sort sera bientôt décidé. *Quem medicina non sanat, ferrum et ignis sanat.*

Ne croyez-vous pas qu'il serait utile de fonder à Bruxelles ou à Londres un journal polonais, marchant d'accord avec vous et se maintenant fermement dans votre alliance. Si vous croyez que la chose serait utile, nous tâcherons de réaliser ce projet.

Je vous envoie cette lettre en double par deux occasions différentes. Je suis avec parfaite estime, Monsieur, Votre dévoué serviteur

Roger Raczyński

Генрих Вэрещицки

СНОШЕНИЯ ПАРТИИ ЧАРТОРЫСКИХ С ГЕРЦЕНОМ И БАКУНИНЫМ НАКАНУНЕ ЯНВАРСКОГО ВОССТАНИЯ.

Сношения, какие соединяли Герцена с демократической группой польской эмиграции довольно хорошо известны. Между тем о его связях с представителями аристократической группы эмиграции мы до сих пор знали очень мало. В архиве Чарторыских в Кракове нашлись материалы, которые на этот вопрос проливают довольно много нового света. Итак с 1861 г. вплоть до конца восстания руководство аристократической группы польской эмиграции находилось в общении с редакторами „Колокола“, отдавая себе отчет в громадном влиянии этого журнала, какое он оказывал в современной Европе. Непосредственной причиной попыток завязать соглашение с редакцией „Колокола“ являлись статьи Герцена о польском вопросе, помещаемые в этом журнале с начала 1861 г. Тогда-то от имени кн. Чарторыского принесена была благодарность редактору журнала, при чем сотрудники князя старались найти возможность сотрудничества, которая состояла бы во взаимном облегчении пропагандной деятельности. Однако со стороны Герцена, как и со стороны Чарторыских существовало большое сопротивление против этого сближения, что было понятно по идеологическим причинам. Но когда в Польше состояние дел приближалось уже к политическому кризису, и когда кроме того к концу 1861 г. появился в Англии Бакунин придавший новый размах деятельности русской эмиграции, тогда произошло некоторое сближение между редакцией „Колокола“ и „Отель Лямбэр“. Последний помогал Герцену в кольпортаже его изданий, а кроме того старался доставить ему возможность печатать во французских журналах инспирированных Герценом статей по русским вопросам. Но в свою очередь не удалось склонить Герцена, чтобы помещал в „Колоколе“ статьи инспирированные Чарторыскими.

Такого рода взаимные услуги — впрочем в довольно ограниченном размере — продолжались вплоть до полного падения восстания. Самым интересным является не столько то, что было результатом сотрудничества этих двух столь отдаленных в общественном смысле от себя эмиграционных центров, сколько рефлексии представителей польской аристократии принимавших участие в этой деятельности, которые высказывались по этому вопросу в секретной, а следовательно искренней корреспонденции. Это проливает свет на отношении аристократических деятелей к общественным вопросам вообще а к русскому революционному движению в частности. Ненависть к этому движению конечно вполне понятна, но здесь следует отметить очень интересные различия в тактике, которую отдельные деятели хотели проводить по отношению к этому движению. Крайне реакционная группа остающаяся под влиянием иезуитов не желала никакого, даже чисто технического, сотрудничества с русскими революционерами. Между тем люди более либеральных воззрений, связанные с кругами крупной западно-европейской буржуазии, отдавали себе отчет относительно силы этого движения и старались завязать с ним сношения не только для немедленных политических выгод, но также надеясь что приобретут возможность влияния на это движение в том направлении, чтобы земли российской империи, на которых польские помещики владели своими именьями, уберечь от революционной агитации.

В общем итоге материалы Архива Чарторыских являются до некоторой степени идеологическим зондом в области настроений аристократических партий

по отношению к общественным и национальным вопросам, в первую очередь по отношению к проблеме литовско-русских земель, но также идеологическим зондом по отношению к деятелям русской эмиграции. Рассматривая отношение Герцена и Бакунина к мероприятиям польской аристократии можно заметить между ними существенную разницу. Герцен оставался всегда в согласии со своими идеологическими принципами. Между тем Бакунин по тактическим причинам был готов многими из этих принципов, по крайней мере на вид, пожертвовать.

Это еще в большей мере относится к известному потом ренегату Кельсьеву, который в 1862 г. по поручению Бакунина отправился в Турцию, где находился в тесной связи с представительством „Отель Лямбэр”.

З б и г н е в Л я н д а у

МИССИЯ КЭММЕРЕРА

После первой мировой войны Польша попала в сферу влияния французской политики. Англия, стремясь с одной стороны приблизить свою сферу влияния к рубежам Советского Союза, а с другой уменьшить значение Франции в Европе, действовала в направлении ослабления польско-французских отношений дабы занять место Франции в Польше. С 1923 года Англия стремилась использовать экономические затруднения Польши и поставить нашу страну в финансовую зависимость от себя. Непосредственной попыткой этого была м. пр. присылка в 1923 г. миссии финансовых английских экспертов руководимой Гильтоном Юнгом, нажим при расчете по долговым обязательствам в 1924 году, проекты финансовой помощи Польше выдвинутые губернатором английского банка — М. Норманом в 1926 г. Все эти попытки в результате сопротивления правительства В. Грабского окончились провалом.

Ввиду этого Англия, на этот раз уже совместно с Соединенными Штатами заинтересованными наравне с Англией в открытии в Польше рынка сбыта для немецкой промышленности (от этого м. пр. зависело успешное выполнение плана Дауэса) привели к посылке в Польшу миссии финансовых экспертов руководимых В. Э. Кэммерером (декабрь 1925 — лето 1926). Посылка экспертов была поставлена как предварительное условие какого бы то ни было займа Польши со стороны Соединенных Штатов. Выбор на эту должность Кэммерера не был случайным, так как последний был связан с немецкими интересами как материально так и сочувственно.

В своих предписаниях миссия Кэммерера признавала нецелесообразным развитие промышленности в Польше, несостоятельной точки зрения требующую поддержки экспорта итп. Выполнение этих предписаний должно было бы привести к подчинению экономики Польши интересам Германии. Иные предписания миссии были сформулированы согласно интересам Соединенных Штатов.

Между точкой зрения польского правительства и предписаниями миссии существовали веские расхождения. С целью согласовать общую точку зрения, что являлось предварительным условием получения займа в Соединенных Штатах, туда выехали представители Польши Млынарски и Кжижжяновски. Их деятельность подготовила почву для т. наз. стабилизационного займа, который с точки зрения Соединенных Штатов и Англии должен был подчинить польскую экономику интересам Германии.

l'embauchage libre ou la corvée. Cette dernière issue était particulièrement tentante au moment où il s'agissait de profiter pleinement de la conjoncture économique qui s'offrait, pour augmenter les profits et compenser la baisse de la valeur des rentes.

H e n r y k W e r e s z y c k i

LES RELATIONS DE L'HÔTEL LAMBERT AVEC HERCEN ET BAKOUNINE
À LA VEILLE DE L'INSURRECTION DE JANVIER (1863)

Les relations qui unissaient la fraction démocratique des émigrés polonais avec Hercen sont assez bien connues. Par contre on ne savait jusqu'ici que bien peu au sujet des contacts qu'avait avec lui la partie aristocratique de cette émigration. Les archives Czartoryski fournissent des matériaux éclairant cette question d'une lumière nouvelle. Depuis 1861 et jusqu'à la fin de l'insurrection de Janvier, les dirigeants du groupe aristocratique (Hôtel Lambert) entretenaient des contacts avec le rédacteur du „Kolokol“, se rendant compte de l'immense influence de ce journal, non seulement en Russie, mais en général en Europe. L'occasion immédiate pour une prise de contact avec la rédaction du „Kolokol“ s'offrit aux hommes politiques de l'Hôtel Lambert lorsque Hercen se mit à publier des articles sur la Pologne, où le mouvement de libération nationale commençait à se manifester avec violence.

C'est alors que l'on adressa au rédacteur des remerciements au nom du prince Czartoryski, s'efforçant à la même occasion d'établir un mode de collaboration qui servirait à faciliter réciproquement la propagande. De la part de Hercen comme de celle de l'Hôtel Lambert il y avait à ce sujet des résistances idéologiques très compréhensibles. Cependant, lorsque la situation en Pologne approchait de sa crise et surtout lorsque Bakounine, faisant son apparition en Angleterre donna une fraîche impulsion à l'activité de l'émigration russe, il s'ensuivit un certain rapprochement entre la rédaction du „Kolokol“ et l'Hôtel Lambert qui facilita à Hercen le colportage de ses publications et ouvrit une voie pour la publication dans la presse française d'articles par lui inspirés concernant les affaires russes. Pourtant on ne réussit pas à persuader Hercen d'admettre dans son périodique des énonciations inspirées par l'Hôtel Lambert.

Des services réciproques de ce genre, dans des limites très étroites comme on le voit, continuèrent à être échangés jusqu'à la catastrophe finale de l'insurrection. Pourtant ce qui demeure le plus intéressant dans ces relations, ce n'est pas le résultat pratique de la collaboration entre ces deux milieux de l'émigration si éloignés l'un de l'autre sous le rapport social; ce sont les réflexions des hommes qui, du côté polonais, prirent part à cette activité et donnèrent libre cours à leurs impressions dans leur correspondance interne, donc tout à fait sincère. Elle jette beaucoup de lumière sur l'attitude des hommes politiquement actifs de l'aristocratie envers les questions sociales en général et envers le mouvement révolutionnaire russe en particulier. La haine de ce mouvement est chose naturelle dans ce cas, mais on voit se dessiner des différences très intéressantes quant à la tactique dont les différentes personnes voulaient se servir vis à vis de ce mouvement. Le groupe le plus réactionnaire, influencé par les Jésuites, ne voulait aucune collaboration, même purement technique, avec les révolutionnaires russes.

Par contre, les hommes penchant vers le libéralisme, liés aux milieux de la haute bourgeoisie occidentale, se rendaient compte de la puissance de ce mouvement et

tâchaient de se mettre en contact avec lui, non seulement en vue des avantages immédiats que cela pouvait assurer, mais encore dans l'espoir d'influencer ce mouvement pour protéger contre la propagande révolutionnaire les provinces de l'empire russe habitées par la noblesse polonaise.

Dans leur ensemble, les matériaux trouvés dans les archives Czartoryski peuvent servir de sonde idéologique, autant pour connaître l'attitude des politiciens aristocrates polonais vis à vis des problèmes sociaux et nationaux, du problème des provinces orientales, lithuano-ruthènes de l'ancienne Pologne au premier lieu, que pour connaître celle des protagonistes politiques de l'émigration russe. S'il s'agit notamment de l'attitude de Hercen et de Bakounine à l'égard de l'action politique de l'aristocratie polonaise, une différence assez essentielle sépare ces deux révolutionnaires russes. Hercen est toujours demeuré d'accord avec ses propres principes idéologiques, tandis que Bakounine était enclin à sacrifier, du moins en apparence, beaucoup de ces principes pour des raisons de tactique. Ceci se rapporte à un degré plus haut encore, à Kielsijew, rénégat dans la suite, qui partit en 1862 pour la Turquie, délégué par Bakounine; il y entretint des relations intimes avec l'agence de l'Hôtel Lambert.

Z b i g n i e w L a n d a u

LA MISSION DE KEMMERER

Après la première guerre mondiale la Pologne se trouva dans la sphère des influences françaises. L'Angleterre qui d'une part désirait s'installer dans la vicinity de l'U. R. S. S. et d'autre part se préoccupait d'amoindrir l'importance de la France en Europe, s'essayait à relâcher les relations franco-polonaises pour supplanter la France dans ce pays. Cette ligne de la politique anglaise devint surtout manifeste depuis 1923. L'Angleterre tâchait de profiter des difficultés économiques de la Pologne, afin de rendre ce pays dépendant d'elle au point de vue financier. Nous voyons un essai dans ce sens dans la mission de Hilton Young envoyé à Varsovie à la tête d'un groupe d'experts anglais en 1923, dans la pression exercée en 1924 au sujet du règlement des dettes du „relief“, enfin dans les projets d'aide financière à la Pologne avancés en 1925 par M. Norman, gouverneur de la Banque d'Angleterre. Ces tentatives échouèrent devant la résistance du gouvernement polonais de Grabski.

Par conséquent l'Angleterre — cette fois avec les États Unis d'Amérique intéressés autant qu'elle à ouvrir en Pologne un marché de débit pour l'industrie allemande (le succès du plan Dawes en dépendait entre autres) expédièrent en Pologne en déc. 1925 et en été 1926 une mission d'experts financiers sous la présidence de W. E. Kemmerer. L'envoi de ces experts était la condition première d'un emprunt pour la Pologne de la part des États Unis. Le choix de Kemmerer n'était pas fortuit. celui-ci étant lié par le sentiment et l'intérêt avec l'Allemagne.

Dans ses recommandations au gouvernement polonais la mission Kemmerer déclarait entre autres le développement de l'industrie polonaise inutile et l'exploitation commerciale à tout prix sans raison d'être. La mise en pratique de ces recommandations aurait forcément rendu la vie économique polonaise dépendante du Reich Allemand. D'autres recommandations de Kemmerer devaient servir les intérêts des États Unis.